Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 71

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, piątek 8 marca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Maska bez oblicza

Za parę dni, może za parę tygodni naród polski przywdzieje maskę. Zimną i obojętną maskę, jaką noszą mali ludzie i małe narody, pozbawione instynktu twórczości i wielkości. Maskę bez oblicza.

Właściwie nic się nie zmieni. Nowa ustawa konstytucyjna nie wstrząśnie biegiem życia polskiego. Wyrosła z dziwacznego rytmu bezwładu i niemocy twórczej, doskonale z tym rytmem się zespoli.

Nie będzie żadnych niespodzianek. Między cementowemi brzegami silnej władzy, leniwy prąd życia polskiego nie wzmocni się, zrezygnowana fala nie uderzy silniej. A może o to właśnie chodziło, aby brzegi były coraz silniejsze i wyższe, a prąd i fale coraz słabsze i powolniejsze?

Od lat żyjemy w bezwładzie czekania, przetrzymywania i powolnego zużywania sił. Kto nie daje się omamić kłamliwą inscenizacją rzekomych walk o zasady, ani pozorami urzędowego optymizmu, ten zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że naród polski więdnie i usycha, że prawdziwy a nie kłamany puls życia politycznego, społecznego i gospodarczego jest coraz słabszy.

I w takiej chwili, kiedy wprost koniecznością dziejową Polski byłoby pobudzenie anemicznego organizmu do żywszego obiegu krwi, wyzwolenie nowych energij, zwiększenie wrażliwości społecznej, obudzenie w masach instynktu wielkości i ofiary, w takiej chwili uchwala się ustawę konstytucyjną, która poza uroczystem tam-tam na wstępie jest powodzią zimnych i obcych artykułów, maską bez oblicza.

Więc nowa konstytucja jest zła?

O, gdyby była gorsza, aniżeli jest, gdyby chociaż złe, ale wyraźne miała oblicze i jakąś treść wewnętrzną, możeby zdołała wstrząsnąć sumieniami i głodnych pobudzić do walki a nasyconych do twórczości.

Ale ta konstytucja nie jest zła. Jest nijaka, poprawna i beznadziejna jak religja bez wiary, poezja bez natchnienia, małżeństwo bez miłości. Jest manewrem taktycznym, pozbawionym treści ideowej, a służącym do utrzymania t. zw. stanu posiadania. Jest wyrazem z jednej strony oportunizmu nasyconych ludzi władzy, z drugiej bezwładu opozycji.

Wokół Polski narody niesione falą wiary i entuzjazmu twórczego walczą o nowe formy życia i wielkości. Maszyny państw drżą od potężnego rytmu pracy, dokonywanej przez wyzwoloną energję i zorganizowaną wolę mas. Narody, przepojone wiarą w swe posłannictwo dziejowe, porywają się na czyny i osiągnięcia, które w innych warunkach wydawałyby się nieziszczalnemi mrzonkami.

A Polska?

Polska, bez wiary i idei, z niszczącym dualizmem między państwem a narodem, uwikłana w walkę martwych mitów i sporów historycznych, czeka. „Silna" u góry, apatyczna, bierna i rozczarowana u dołu, czeka lepszych czasów...

Projekt nowej konstytucji jest obramowaniem tej ideologji utrwalenia się w siodle władzy i biernego czekania.

Projekt ten nie jest ani dobry ani zły. Jest w obecnych warunkach — najgorszy. Naród, który zaczyna tracić oblicze, przywdziewa maskę bez oblicza.

S. S.

Do walki z Kościołem i Kominternem
wzywa swych członków Legjon Młodych
Skandal w Łucku i kłopoty wojewody Józewskiego

Łuck, w marcu.

Łucki oddział PAT-icznej wydał następujący komunikat:

„W związku z akademją „Legjonu Młodych", która odbyła się w Łucku, oddział PAT upoważniony jest do podania do wiadomości, że wojewoda Józewski uważa wystąpienie red. Laskowskiego na akademji za wysoce szkodliwe, obrażające dobrą wolę i uczucia społeczeństwa kresowego. Tem swojem wystąpieniem red. Laskowski wyrządził w pierwszym rzędzie wielką krzywdę organizacji, którą reprezentuje. Pan wojewoda pozatem stwierdza, że udzielił swego protektoratu tylko dlatego, że nie przypuszczał, ażeby przemówienia na niej wygłoszone mogły mieć podobny charakter".

Tyle PAT. — Konia z rzędem temu, kto ten gorączkowo w świat puszczony komunikat zrozumie. Dlatego pozwalamy sobie podnieść kurtynę i odsłonić tło tego wysoce szkodliwego wystąpienia, oczywiście, nietylko redaktora „Państwa Pracy" p. Janusza Laskowskiego.

Tym razem podnosimy kurtynę Teatru Miejskiego w Łucku, na którego scenie odbywała się „akademja", poświęcona 5-leciu działalności Legjonu Młodych. Akademję zwołał Wołyński Konwent Senjorów Legjonu Młodych i Wołyński Okrąg Legjonu Młodych, a protektorat nad akademją objął p. wojewoda wołyński, b. minister Henryk Józewski. Zagaił i przewodniczył akademji dyr. Państwowego Banku Rolnego, p. Łukomski.

Po odegraniu „I-szej Brygady" i wygłoszeniu kilku mów powitalnych wystąpił z obszerniejszem przemówieniem na temat o celach i zadaniach Legjonu Młodych redaktor Janusz Laskowski z Warszawy, który w referacie swym stwierdza, że Legjon Młodych w dążeniu do zapewnienia mocarstwowego stanowiska Polski, wytknął sobie cel „walkę z **wszystkiemi międzynarodówkami, które godzą w całość Polski. Do tych międzynarodówek należą Komintern i Kościół Katolicki**".

Po tem przemówieniu, przy hucznych oklaskach widowni i znowu dźwiękach „Pierwszej Brygady", kurtyna zapadła i — ku ogólnemu zdziwieniu bardzo różnorodnej widowni, więcej się nie podniosła.

Zapanowała konsternacja.

„Obecny na akademji przedstawiciel wojewody, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, p. Jasiński, zabronił rzekomo dalszych uroczystości. Czy uczynił to w świadomem zrozumieniu, że ta „organizacja, w której — jak oświadczył w swem przemówieniu powitalnem obecny na akademji Ukrainiec senator Masłow — marszałek Piłsudski najwięcej pokłada nadziei", przedstawia nowy rodzaj społeczeństwa, które zatraciło swego Boga i nie wie, w imię czego istnieje?...

Jeszcze niedawno temu, z tego samego miejsca, z którego mętny mówca zapowiada pogrom Kościołowi Katolickiemu, przemawiał inny mówca sanacji, ks. Janusz Radziwiłł, nazywając Polskę przedmurzem chrześcijaństwa, a współtwórca nowej konstytucji, senator hr. Rostworowski, cytował słowa Ewangelji Świętej.

Aż tu przyjeżdża na „ciemne i nieuświadomione" kresy warszawski „mówca" tej samej sanacji i stawia Kościół Katolicki na jednej płaszczyźnie z Kominternem... Co za absurdalne zaprzeczenie własnego programu: do walki z Kominternem i Kościołem!

Czy nie jest to raczej wspólna walka z Kominternem przeciwko Kościołowi?...

To już nie jest „obraza dobrej woli i uczuć społeczeństwa kresowego", jak wyjaśnia komunikat PAT-a, lecz zniewaga naszych najświętszych tradycyj narodowych na ziemiach wschodnich, gdzie Kościół Katolicki w czasie półtorawiekowej niewoli był niewzruszonym fundamentem myśli i kultury polskiej, skąd szły słowa, pobudzające zapał czynu, tego czynu, z którego zrodziła się niepodległość ziem kresowych. I z tym Kościołem staczał już wiekową walkę zaborca rosyjski. Ale nie zmogły go ani kasaty świątyń, ani katorga Sybiru. Nie posądzamy o to Legjon Młodych, by chciał dziś, w wolnej i niepodległej Polsce, podjąć haniebną tradycję rosyjskiego zaborcy, gdyż tę walkę — napewno przegra.

Nie naszem jest zadaniem ani zamiarem szukać winnych, którzy przyczynili się do skandalicznego występu na akademji w Łucku. Lecz trudno z drugiej strony przypuszczać, by dyplomatyczne umywanie rąk było już definitywnem zażegnaniem tego bolesnego incydentu. Szereg obecnych na akademji przedstawicieli różnych pokrewnych organizacyj składa dziś uroczyste deklaracje, że nie zgadza się z wyrażonemi przez prelegenta poglądami, p. dyr. Łukomski ustąpił nawet z prezesury Konwentu Senjorów Legjonu Młodych. Bardzo to przykre dla dygnitarzy, którzy tak, jak p. dyr. Łukomski, niemal pod presją swych podwładnych do wstąpienia do Legjonu Młodych nakłaniali. Największa jednak przykrość spotkała p. wojewodę Józewskiego, który, jak stwierdza komunikat PAT-a, udzielił swego protektoratu tylko dlatego, że nie przypuszczał, ażeby przemówienia na niej wygłoszone mogły mieć podobny charakter.

W wyjaśnieniu tem jest coś niewyraźnego. Bo albo pan wojewoda, znając program Legjonu Młodych, traktuje przedstawicieli tej organizacji jako ludzi dojrzałych i dlatego, udzielając swego autorytetu, przyjmuje a priori odpowiedzialność za ich słowa i czyny, albo też traktuje ich jako chłystków, których nie wolno samopas na forum publiczne wypuszczać.

K. M.

Sensacyjne pogłoski

Uchwalenie Konstytucji 12 marca
Wybory w maju?

W kołach sanacyjnych rozeszły się wczoraj sensacyjne pogłoski na temat zamierzeń obozu rządzącego na najbliższą przyszłość. Prawdziwość ich nie można oczywiście stwierdzić, gdyż — jak zwykle — wszelkie plany trzymane są w tajemnicy. Możliwe jest, że będą one jeszcze omówione na konferencji b. premjerów.

Utrzymują więc, że nowa Konstytucja będzie uchwalona w ciągu przyszłego tygodnia. Wymieniają datę 12 marca. Natychmiast potem ma być przedłożona i uchwalona ustawa o pełnomocnictwach, 18 marca zaś nastąpić ma rozwiązanie obu izb.

Wszelkie przyjęte ostatnio przez Radę Ministrów projekty ustaw, nie wpłyną już do Sejmu, lecz będą ogłaszane jako dekrety Prezydenta. Ta sama procedura ma być zastosowana do ordynacji wyborczej, której projekt jest już podobno opracowany i przewiduje utworzenie okręgów jednomandatowych.

Nowe wybory zapowiadają na maj, przygotowania administracyjne do wyborów są już, jak zapewniają, zupełnie ukończone.

Prochy Marji Curie-Skłodowskiej

Spoczną w Panteonie Francji

Jak już donosiliśmy, we Francji prowadzona jest obecnie żywa akcja za przeniesieniem do Panteonu zwłok małżonków Curie, t. j. znakomitego chemika Piotra Curie i słynnej odkrywczyni radu, Marji ze Skłodowskich Curie. Panteon jest miejscem wiecznego spoczynku wielkich artystów, uczonych i polityków — obywateli francuskich. W sprawie przeniesienia zwłok Piotra i Marji do Panteonu wypowiedziała się już przychylnie komisja Senatu, obecnie zaś komisja oświatowa francuskiej Izby Deputowanych przyłączyła się jednogłośnie do opinji Senatu.

Samobójstwo 83-letniej działaczki
w falach polskiego morza

GDYNIA, 7.3 (tel. wł.). Gdy na wybrzeżu polskiem szalał gwałtowny sztorm, przechodzący wzdłuż brzegu marynarze zauważyli, że fale, uderzające o brzeg, wyrzucają i po chwili porywają spowrotem zwłoki starszej kobiety.

Gdy zwłoki wyłowiono, okazało się, że ofiarą morza jest **83-letnia Janina Kraków**, zamieszkała od kilku dni w gdyńskim hotelu „Polska Riwjera".

Ś. p. Janina Kraków przybyła przed kilku dniami do Gdyni i zamieszkała w wymienionym hotelu, skąd onegdaj wyszła. Gdy po dwóch dniach nie wróciła, zaniepokojony jej obecnością zarząd hotelu zawiadomił policję o jej zniknięciu. W pokoju jej przeprowadzono wówczas rewizję i wśród papierów znaleziono kartkę, pisaną ręką ś. p. Janiny Kraków, w której żegnała swych bliskich, pisząc, że chce popełnić samobójstwo. Zwrócono przytem uwagę, że ś. p. Janina Kraków znalazła się w ostatnim czasie w kłopotach finansowych.

Ś. p. Janina Kraków jest znaną i powszechnie szanowaną działaczką narodową. W młodym wieku, przed 60 laty, opuściła ona rodzinną ziemię płocką i przeniosła się do Paryża, gdzie założyła istniejącą dotąd „Bratnią Pomoc Polaków", opiekując się wegetującymi na emigracji powstańcami z 1863 roku, którym zabezpieczyła w Paryżu dach nad głową.

Po 30-letniej pracy w Paryżu, ś. p. Janina Kraków przeniosła się do Brazylji i założyła w Kurytybie własnym kosztem pierwszą tam polską szkołę. Zwano ją wówczas wśród całej Polonji brazylijskiej „bakalarką parańską", jak sama skromnie się mianowała. Pracowała w bardzo ciężkich warunkach, kładąc fundamenty pod szkolnictwo polskie w Brazylji, gdzie dziś pod opieką rządu polskiego istnieje 270 szkół polskich.

Gdy na początku wojny światowej organizowały się w Krakowie legjony, ś. p. Janina Kraków zorganizowała w Paranie i Kurytybie grupkę młodzieży polskiej i wysłała ją w szeregi polskie. Za ten czyn otrzymała przed kilku laty od marsz. Piłsudskiego żołnierski krzyż I Brygady.

Na starość osiadła w kraju, w Chełmnie na Pomorzu, nie tracąc łączności z rodakami w Brazylji. Chcąc zainteresować całą Polskę Polonją amerykańską, zajęła się ś. p. Janina Kraków organizacją muzeum Polonii amerykańskiej w Poznaniu, któremu ofiarowała swe cenne zbiory.

Ostatnie lata spędziła w nader ciężkich warunkach, a ostatnie chwile nawet w nędzy.

Morderstwo czy pomyłka z gorliwości?
Zabójstwo w lesie pod Drewnicą

W tajemniczych okolicznościach zamordowany został w lesie pod Drewnicą Piotr Kurzyna, instruktor sportowy Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. Kurzyna wyjechał do swoich krewnych i idąc ze stacji kolejowej, wybrał drogę przez las. Kiedy szedł dróżką polną, usłyszał w gąszczach krzyki jakiejś kobiety, wzywającej ratunku. Jednocześnie z krzaków wybiegło trzech mężczyzn, którzy rzucili się w kierunku Kurzyny. Instruktor przypuszczając, że ma do czynienia z opryszkami, począł uciekać, a wówczas rozległo się za nim kilka strzałów rewolwerowych. Kurzyna zatrzymał się i mężczyźni otoczyli go ze wszystkich stron, wołając, że napastuje on samotne kobiety. Rozkazali Kurzynie iść z sobą, a jeden z mężczyzn zwrócił się do niego z powiedzeniem: „Tu stoi ta kobieta i zaraz dowiemy się, coś ty za ptaszek!".

Kurzyna przypuszczał, że schwytany został przez jakąś szajkę rabusiów, którzy będą chcieli na nim wymusić okup. Skorzystał więc z chwilowej nieuwagi napastników i rzucił się znowu do ucieczki. Dwaj mężczyźni pobiegli za nim, lecz jeden przewrócił się na ziemię. Drugi odebrawszy mu rewolwer, począł strzelać w kierunku uciekającego. Powtórzyła się poprzednia scena, bo Kurzyna przerażony strzałami, dał się znowu ująć, lecz zrobił zaledwie kilka kroków, gdy nagle w okolicach krzyża poczuł silny ból. Zorjentował się, że został postrzelony i powiedział to prowadzącym go mężczyznom. Wówczas nieznajomi pozostawili Kurzynę na ziemi, oddalając się sami.

Kurzyna zmarł naskutek odniesionej rany i wszczęto śledztwo doprowadziło do ujęcia obu mężczyzn. Byli to mieszkańcy Drewnicy: Władysław Lis i Franciszek Maciołek. Jak się okazało, kobietą wzywającą ratunku w lesie, była 15-letnia dziewczynka, Marjanna Marchewka. Zbadana przez sędziego śledczego, dziewczynka powiedziała, że na drodze zaczepił ją jakiś mężczyzna, zaciągnął w krzaki i usiłował przewrócić na ziemię. Wtedy to Marchewka poczęła wzywać pomocy.

Dalsze śledztwo prowadzone w sprawie tajemniczego mordu wykazało, że Lis i Maciołek dowiedziawszy się, że Kurzyna został zraniony, udali się do zakładu dla umysłowo chorych w Drewnicy, prosząc o pożyczenie noszy. Chcieli bowiem przenieść rannego do zakładu. Kiedy wrócili na miejsce wypadku z noszami, Kurzyna był już trupem.

Władysław Lis oraz Franciszek Maciołek oskarżeni zostali o zabójstwo. Stwierdzono bowiem, że początkowo z rewolweru strzelił Maciołek, lecz kiedy przewrócił się podczas pogoni, oddał broń koledze i sprawcą następnych strzałów był Lis. Pomimo szczegółowych dochodzeń, nie zostało ustalone, kiedy właściwie został postrzelony Kurzyna, czy podczas pierwszej, czy też drugiej serji strzałów.

Oskarżeni o morderstwo nie przyznali się do winy. Twierdzili oni, że słysząc krzyki kobiet, przypuszczali, że Kurzyna jest zwykłym awanturnikiem, który napastuje bezbronne dziewczęta i dlatego postanowili go zatrzymać, ażeby oddać w ręce sołtysa. Kiedy jednak mężczyzna począł uciekać, rzucili się za nim w pogoń i chcąc go za wszelką cenę zatrzymać oddali szereg strzałów, nie mierząc do uciekającego.

Ohydny mord w Stanisławowie
wywołał wielkie wzburzenie

STANISŁAWÓW, 7. 3. (Tel. wł.). Cały Stanisławów pozostaje pod wrażeniem wstrząsającej zbrodni, dokonanej wczoraj wieczór przez znanego na bruku stanisławowskim awanturnika, Moszka Rotha na osobie Michała Michniewskiego, numerowego kolejowego i dozorcy Sokoła II.

Ś. p. Michał Michniewski, liczący lat 26, zajęty był na dworcu kolejowym, gdzie pełnił obowiązki bagażowego. Spowodu trudnych warunków materjalnych mieszkał na wsi pod Stanisławowem, wraz z żoną i dziećmi. W ostatnich dniach otrzymał ś. p. Michniewski dodatkową posadę dozorcy w Sokole II, a gdy w ten sposób poprawiło się jego położenie materjalne, postanowił przenieść się do miasta.

Przeprowadzkę urządził wczoraj. Gdy o godz. 7 wieczorem przez rogatkę wołczyniecką przejeżdżała furmanka z meblami ś. p. Michniewskiego, który szedł obok w towarzystwie żony i siostry oraz jej 9-letniego synka, stojący na rogatce Moszek Roth bez najmniejszego powodu uderzył siostrzeńca ś. p. Michniewskiego.

W obronie chłopca stanął ś. p. Michniewski i zapytał o powód uderzenia chłopca. Wywiązała się kłótnia, w czasie której Moszek Roth uderzył najpierw Michniewskiego żelazną rurą, a następnie długim rzeźnickim nożem ugodził go w samo serce. Michniewski zachwiał się i padł trupem na miejscu.

Zbrodniarz wsiadł czemprędzej na rower i uciekł do miasta.

Zawiadomiona o zbrodni policja w krótkim czasie aresztowała go

NASZ LIST ZE ST. ZJEDNOCZONYCH

Panowie bankierzy

Waszyngton, marzec.

Znany ekonomista amerykański, autor kapitalnego dzieła „O realnych płacach robotniczych" prof. Paweł H. Douglas w jednej z prac swoich w ten sposób przedstawia stan finansowy społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

W roku 1929 było przeszło 200 miljardów dolarów wszelkiego rodzaju pożyczek obciążających gospodarstwo prywatne Stanów. Majątek obywateli Stanów obliczany był w tym czasie na 350 do 400 miljardów dolarów. Dochód społeczny roczny wynosił 85 miljardów.

W roku 1934 majątek narodowy nie przekraczał wartości 200 miljardów dolarów, a to w związku z ogólnym spadkiem wartości. Dochód narodowy spadł do sumy 40 miljardów. Taka była rzeczywistość amerykańska w świetle badań naukowych.

Dzięki skoncentrowaniu większości kredytów w rękach najpoważniejszych grup bankierskich,

banki i bankierzy stawali się czynnikiem decydującym we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Toteż wszelka polityka, zmierzająca do dostosowania wartości pieniądza do nowych warunków gospodarczych była atakiem na stan posiadania ówczesnych panów. Krótkowzroczność środowisk finansowych nie dopuszczała możliwości myśli, iż pod nadmiernym, niemoralnym ciężarem procentów zawali się cała struktura gospodarcza Stanów. Dopiero krach bankowy i załamanie gospodarcze całego życia Stanów w ostatnich dniach władzy Hooverowskiej rzuciło właściwe światło na istotę spraw finansowo gospodarczych.

Roosevelt, zdecydowany przeciwnik wszelkich fikcyj gospodarczych, a uparty zwolennik istotnego zaspokojenia potrzeb ludzkich, przez dostarczanie artykułów wytwórczości przemysłowej i rolniczej kosnumentom

stanął w szeregach przeciwników hegemonji pieniądza i banków.

Liczne procesy przeciw głównym macherom polityki bankowej, olbrzymia ilość upadłości i potrzeba ratowania posiadaczy drobnych oszczędności, zmusiły do wydania wielkich sum pieniężnych z funduszów państwowych, oraz ustawy ograniczającej samowolę i nadużycia bankierów.

Szary człowiek jednak, w trakcie tych zajść, urobił sobie drastyczną opinję o bankach i bankierach i zbudował nieusprawiedliwiony może, ale bardzo powszechny sylogizm — bankier to złodziej.

Po okresie kryzysu nastąpiło chwilowe zawieszenie broni. Bankierzy ograniczeni w swobodzie ruchów, zmuszeni okolicznościami, sięgali do worka rządowego. Dłoń, która dawała, była dobrą dłonią. pomimo więc zasadniczej niechęci finansjery amerykańskiej do demokratów i ich „nowego ładu", układnie szli w szeregu, nie robiąc rządowi trudności. Odrastały pióra i kogut bankierski poczuł siłę w piersiach.

Zależność prawie całej prasy od banków posłużyła za narzędzie do ataku na zwycięskiego prezydenta. Dziś widzimy dziwne zjawisko, jak przeciw zasadniczo zdecydowanej opinji pro Rooseveltowskiej, występuje cała prawie prasa, wydawana i czytana w miljonach egzemplarzy. Walka ta podjudzana przez sfery bankowe, odezwała się szerszem echem wśród czynników rządowych, zmuszając do zastanowienia się nad środkami zaradczemi. Ten stan rzeczy przychodzi jednocześnie z sukursem, tym coraz to liczniejszym. a bardzo wpływowym szeregom społeczeństwa amerykańskiego, które rozumieją,

że istotą dzisiejszego kryzysu jest niewspółmierność systemu bankowego z systemem wytwórczym.

Bankier żąda stałego procentu od udzielonych kredytów, przemysłowiec czy rolnik nie ma żadnej gwarancji — przy największej staranności i zapobiegliwości uzyskania stałego w pieniądzu dochodu.

Bankier wiąże swój los ze złotem i fikcją cyfr w książkach buchalteryjnych — gdy przemysłowiec wierzy w człowieka, siłę przyrody i surowiec.

Bankier nie ponosi ryzyka doświadczeń, idących po linji opanowania przyrody i organizowania rozdziału dochodu społecznego — przemysłowiec i rolnik stykają się codzień z życiem i jego rzeczywistemi potrzebami.

Bałwochwalstwo bankiera, fikcyjność złota, weksla, — który przestał reprezentować towar — brak naturalnych podstaw dla emisji i rozdziału pieniądza — wszystko to żąda zerwania z dotychczasowym systemem emisyjnym, bankowym i oszczędnościowym.

Rodzą się nowe myśli, które mają wyzwolić człowieka z fikcyj finansowo - bankowych, zespolić jego ustrój pieniężny z trzeźwem i realnem życiem gospodarczem.

„Człowiek **przedewszystkiem**", to jest hasło Roosevelta i hasło jego administracji. Tak ujęta rzeczywistość jest bardzo daleka od polskich zabobonów.

W związku z tem nastawieniem w amerykańskich sferach finansowych, związanych z rządem, a przedewszystkiem w Federal Reserve Boord'zie wrze praca

nad stworzeniem nowych koncepcyj finansowo bankowych.

Ostatnio szeroko jest rozważana myśl upaństwowienia banków. W rozmowach moich z decydującemi w tej mierze czynnikami, wyraźnie zarysowuje się to przekonanie, że ewentualne upaństwowienie banków jest tylko paljatywem. Upaństwowienie wyrwałoby z rąk bankierów broń w ich walce z obecnym rządem, jednocześnie przerzuciłoby nań cały ciężar odpowiedzialności. Upaństwowienie nie zwiąże jeszcze życia finansowego z życiem gospodarczem. Toteż zwycięża myśl bardziej gruntownych i zasadniczych przemian, która dla zacofanych umysłów wygląda na rewolucję, a dla trzeźwych mózgów amerykańskich jest tylko normalną „Przebudową".

Jerzy Kuncewicz.

Nowe stanowisko w M. S. Wewn.

Dowiadujemy się. że w najbliższych dniach utworzone będzie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nowe stanowisko wicedyrektora departamentu politycznego. Stanowisko to ma objąć mjr. Rudnicki, szef sztabu dywizji warszawskiej.

Zespół M. Reinhardta Przyjeżdża do Warszawy

Do Warszawy przyjeżdża na trzy gościnne występy zespół artystów wiedeńskich z teatru Josefstadt, pracującego pod kierunkiem głośnego reżysera, Maxa Reinhardta. W Warszawie zespół Reinhardta będzie grał w Teatrze Polskim komedję muzyczną „Księżniczka na drabinie", której autorem jest Ralf Benatzky, znany z operetki „Oberża pod Białym Koniem". W roli tytułowej wystąpi artystka filmowa Liana Haid. Protektorat nad występami zespołu Reinhardta objął poseł austrjacki w Warszawie, min. Hoffinger

Zniżka cen pomarańczy

Wobec wielkich zapasów pomarańczy, napływających z Gdyni oraz wobec wyeliminowania całego szeregu hurtowników, będących zbędnymi i kosztownymi pośrednikami, ceny pomarańczy w Warszawie wykazują tendencję zniżkową. Szczególnie obniżają kupcy żydowscy cenę pomarańczy palestyńskich, aby je zbliżyć do cen pomarańczy hiszpańskich (od 1 zł. 30 gr. do 1 zł. 50 gr. za kg.).

Pomarańcze w dalszym ciągu cieszą się jeszcze niesłabnącym popytem, na niekorzyść ciastek i innych słodyczy.

Lekarze skarżą się na stosunki w ubezpieczalniach

Sprawozdanie z działalności zarządu Izby lekarskiej warszawsko - białostockiej za r. 1934 podkreśla, że ostatni rok przeszedł pod znakiem pogłębiającego się stale kryzysu, szczególnie śród lekarzy pracujących w Ubezpieczalniach społecznych.

W końcu roku wielu lekarzy uległo redukcji, a wynagrodzenie spadło poniżej 2 zł. za godzinę pracy.

Ten stan rzeczy stał się ciężkiem brzemieniem nietylko dla lekarzy, ale i dla zdrowia ubezpieczonych. Przeprowadzona zaś obecnie reorganizacja lecznictwa w ubezpieczalniach jest realizowana — jak zaznacza sprawozdanie — w sposób niewzbudzajacy zaufania.

Wyroki uniewinniające w aferze łapówkowej

Proces b. majora Wróblewskiego oraz dwóch urzędników urzędu skarbowego zakończył się wczoraj w Sądzie Okręgowym. Tło sprawy podaliśmy w poprzednim numerze.

Mocą wyroku Adam Wróblewski oraz Tadeusz Dyderski zostali uniewinnieni. Przewód sądowy nie dostarczył bowiem materjału obciążającego ich i nie zostało stwierdzone, że Wróblewski był tym, który namówił Przecławskiego do wszczęcia pertraktacyj z Jezierskim w kwestji rozłożenia mu podatku na raty. Również Dyderski, oskarżony o przyjęcie łapówki został uwolniony od winy i kary dlatego, że sąd nie stwierdził ażeby pobierał on pieniądze i uczestniczył w machinacjach Jezierskiego.

Trzeci natomiast oskarżony Edward Jezierski skazany został za łapownictwo na rok więzienia.

Skazanie członków b. O.N.R. organizatorów majówki w Międzylesiu

Sąd Okręgowy w wydziale odwoławczym ogłosił wyrok w procesie kilkunastu członków b. O. N. R., oskarżonych o opór i zelżenie policji podczas majówki w Międzylesiu.

Sąd utrzymał w mocy wyroki Sądu Grodzkiego, skazujące oskarżonych na kary od 6 miesięcy od 1 roku więzienia w stosunku do Tadeusza Bartosiewicza, Stanisława Jasińskiego, Jana Głębockiego, Karola Ziembły, Franciszka Kocińskiego, Stanisława Łaputy, Zygmunta Miazio oraz Edwarda Gajkowskiego i Anny Gwardeckiej.

W stosunku do pozostałych oskarżonych, a mianowicie: Stanisława Hyżewicza, Julji Stolarskiej i Kazimierza Dubiela uchylony został wyrok Sądu Grodzkiego. P. Hyżewicz został uniewinniony. Stolarska zaś i Dubiel skazani po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Obrońcy skazanych zapowiedzieli wniesienie skargi kasacyjnej.

Dwaj studenci przed sądem za wybicie szyb żydowskich

WILNO, 7.3. Przed Sądem Grodzkim stanęli dwaj studenci Uniwersytetu, J. Laskowski i W. Sobolewski, członkowie stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Oskarżeni o demolowanie sklepów żydowskich w dniu 1 maja ub. roku. Według aktu oskarżenia obaj studenci przyłączyli się do pochodu socjalistycznego i namawiali manifestantów do wystąpień antyżydowskich, a gdy ta agitacja nie udała się, na własną rękę zaczęli wybijać szyby w sklepach żydowskich przy ul. Wileńskiej. Sąd Grodzki uznał, że przestępstwo Sobolewskiego przekracza kompetencje Sądów Grodzkich, wobec czego sprawę przekazał Sądowi Okręgowemu.

Czy „tworzenie" nowego pieniądza prowadzi koniecznie do inflacji?

Dalszy ciąg wywodów prof. W. Sombarta o robotach publicznych

W poprzednim artykule podaliśmy wywody znakomitego ekonomisty niemieckiego W. Sombarta, dowodzącego, że roboty publiczne, mające gospodarczo ożywić kraj, nie osiągną celu jeżeli będą prowadzone za pieniądze uzyskane z podatków lub pożyczki wewnętrznej. Jedynie celowe jest w takim wypadku „stworzenie" nowego pieniądza. Czy to prowadzi nieuniknienie do inflacji? Oto dalszy ciąg rozważań uczonego niemieckiego.

Pozostaje więc nam tylko możliwość stworzenia kredytu z inicjatywy państwa, a więc za pośrednictwem Centralnego Banku Emisyjnego. W jaki sposób ta dodatkowa siła kupcza ma być uzyskana, to mają wykonywać technicy bankowi i nas to tu nic nie obchodzi. Co jednak chciałbym w kilku słowach rozważyć, to wątpliwości, jakie przeciwko wszelkiemu „tworzeniu" pieniądza są zwykle podnoszone, mianowicie że z tem jest związane **niebezpieczeństwo inflacji**. Nie podzielam tej obawy.

Mówiąc o „niebezpieczeństwie inflacji" powinniśmi rozróżniać między niebezpieczeństwem spowodowanem przez obawę, aczkolwiek nieuzasadnioną, inflacji, oraz niebezpieczeństwem, jakie rzeczywiście może grozić. **Strach przed inflacją** — poza łatwo unieszkodliwionym runem na banki — może się wyrazić tylko w ucieczce od pieniądza do jakichś wartości rzeczowych. Taki objaw nie musi jednak wywołać złych skutków gospodarczych. Przeciwnie, **może byś środkiem do ożywienia rynku.** Jednocześnie zaś zwalcza inne zło, ciążące na gospodarce narodowej: **trzymane w ukryciu pieniądze automatycznie zostają wypłoszone z kryjówek i oddane napowrót do obiegu.**

Żeby rzeczywiście przez umiarkowane pomnożenie pieniądza o parę miljardów (prof. Sombart mówi oczywiście o stosunkach niemieckich, nasze są bez porównania skromniejsze) powstała inflacja w większym stylu, to wcale nie jest powiedziane. Najpierw suma, o którą chodzi, jest zbyt mała na to, żeby wywołać ogólne znaczniejsze podwyższenie cen: ogólny obrót roczny gospodarstwa niemieckiego jest conajmniej dziesięciokrotnie większy. Z drugiej zaś strony trzeba zdać sobie sprawę z tego, że inflacja grozi tylko wówczas, jeżeli dodatkowa siła kupcza będzie wyłącznie, albo przeważnie oddana konsumentom i wyrazi się np. w podwyższeniu pensyj urzędniczych, lub płac robotniczych. Natomiast niebezpieczeństwo inflacji będzie zmniejszone, lub całkowicie usunięte, skoro **powiększona siła kupcza będzie oddana producentom**, którzy w miarę wzrostu swej siły kupczej zwiększą jednocześnie ogólny zapas towarów.

Każda dodatkowa ilość towaru przeciwdziała tendencji podnoszenia cen, jaką ma pomnożenie pieniądza.

Jak niesłuszne jest twierdzenie, że wszelkie powiększenie siły kupczej ponad stan uwarunkowany wysokością produkcji, musi koniecznie wywołać inflację, uczy nas spojrzenie w przyszłość. Podczas gdy obfity przywóz srebra w pierwszych stuleciach po odkryciu Ameryki rzeczywiście sprowadził silny wzrost cen (od 200 do 300 proc.), gdyż trafił na niezdolne do ekspansji ciało gospodarcze — to znacznie silniejsze powiększenie produkcji metali szlachetnych od połowy zeszłego stulecia i rozwój olbrzymiego prywatnego kredytu za życia ostatniego pokolenia, pozostały bez szkodliwego wpływu na kształtowanie się cen. Wprawdzie przejściowo następowała zwyżka cen. Jednak nie jest ona złem i mogłaby w obecnym okresie deflacji być dla nas pożądana. Nawet **drobne zmniejszenie wartości naszej waluty miałoby prawdopodobnie tylko dodatnie skutki** dla naszego gospodarstwa narodowego, szczególnie dla rolnictwa i eksportu.

Ale o „prawdziwej", niebezpiecznej inflacji nie byłoby mowy. Gdyby mąż stanu ujrzał jej zbliżanie się, to ma zawsze w ręku środki przeciwdziałania. Przypuszczenia, że mąż stanu nie byłyby ich w stanie stosować z powodów psychologicznych nie podobna brać na serjo. Na tyle charakteru musimy mu przecież przyznać. Niekoniecznie ma być przecież podobny do tego człowieka, który powstrzymuje się od wszelkiego używania alkoholu, ponieważ brak mu siły moralnej dać pokój zanim się upije.

Naturalnie wszystko zależy od właściwego zastosowania tej dodatkowej siły kupczej, która państwu przybyła. Chodzi o **wybór właściwych robót**, jakie państwo ma dać do wykonania, lub poprzeć. Jakim sposobem państwo to swoje zadanie ma celowo rozwiązać musimy dalej rozpatrzeć.

Wytyczne, jakie daje prof. Sombart co do wyboru właściwych robót publicznych podamy następnym razem.

Projekt ustawy szarwarkowej został przedłożony Sejmowi

W ostatniem swem przemówieniu w Senacie (27 lutego) wskazał premjer Kozłowski m. in. na konieczność oparcia pewnych prac, potrzebnych szczególnie gospodarstwu wiejskiemu, nie na świadczeniach w pieniądzu, lecz na pracy. Zgodnie z tą wytyczną zgłosił rząd do Sejmu projekt ustawy o świadczeniach w naturze (szarwark).

W uzasadnieniu projektu rząd wskazuje na obniżenie się dochodu społecznego wskutek kryzysu i na konieczność odpowiedniego wykorzystania — zamiast świadczeń pieniężnych — siły roboczej społeczeństwa, przedewszystkiem na wsi. Świadczenia w naturze nie są rzeczą nową, bo ustawowo wprowadzone zostały już w 1921 r. — na rzecz dróg gminnych, a wykorzystywane były również na cele utrzymania dróg powiatowych i wojewódzkich oraz na cele meljoracyj wodnych. Przy dotychczasowem jednak ujęciu bywają one często rozkładane w sposób niesprawiedliwy. Nierównościom tym zapobiegnie projektowana ustawa.

Wprowadza ona obowiązek dostarczania świadczeń w naturze na niektóre cele publiczne, w szczególności w zakresie meljoracyj wodnych, uzasadnionych interesem publicznym, budowy i utrzymania dróg, wznoszenia budynków gminnych i gromadzkich, wreszcie zagospodarowania i zalesienia nieużytków gminnych i gromadzkich.

Podstawę wymiaru powyższych świadczeń przyjęto w zasadzie taką samą jak przy świadczeniach drogowych w naturze, natomiast wprowadzono szereg nowych przepisów, zmierzających do usunięcia tych wad i braków, jakie doświadczenie wykazało dotychczas w szarwarku drogowym (maksymalna ilość robocizny, stosunek robocizny pieszej do zaprzęgowej i t. p.). Dla osób fizycznych i prawnych, które nie mogą lub nie chcą ponosić świadczeń w naturze przewidziano możność zastąpienia ich świadczeniem pieniężnem lub też dostarczeniem odpowiednich materjałów.

Świadczenia w naturze polegają na dostarczeniu niewykwalifikowanej robocizny pieszej i zaprzęgowej. Obciążają one osoby fizyczne i prawne w gminach wiejskich i miastach niewydzielonych, w stosunku do opłacanego przez nie podatku wyrównaczego, gruntowego, od nieruchomości lub przemysłowego.

Stwierdzenie, czy planowane roboty uzasadnione są interesem publicznym, a zatem czy można zastosować przy nich szarwarki, należy do wojewody. Wysokość równowartości pieniężnej za jeden dzień robocizny pieszej dla tych, którzy od robocizny pragną się wykupić, ustalają rady gminne lub miejskie na cały rok budżetowy zgóry przed rozpoczęciem roku budżetowego.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 7 marca

Dewizy: obroty zwiększone, przy tendencji mocniejszej. Notowano: Amsterdam 359.10, Bruksela 123.85, Berlin 213.20, Gdańsk 173, Kopenhaga 111, Londyn 24.93, Medjolan 44.35, Nowy Jork-kabel 5.23,63, Paryż 34.97, Praga 22.10, Sztokholm 128, Zurych 172.30. W obrotach prywatnych: marka niem. 204, szyl. austr. 98.50, kor. czeska 21.90, frank fr. 34.98, frank szw. 172, funt ang. 24.85, rubel zł. 4.55.50, dolar zł. 8.88, rubel sr. 1.63, bilon 0.71, dolar 5. 21,75. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.20.

Akcje: tendencja słaba, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 92.25, Modrzejów 4.85 — 4.80, Ostrowieckie 20, Starachowice 14.90 — 14.75, Haberbusch 42.25 — 42.50. Tranzakcja dokonana a nienotowana Lilpopem po 10.25.

Papiery procentowe: tendencja niejednolita, przy obrotach ograniczonych. Notowano: 3 proc. bud. 45.90, 4 proc. dol. 53.25 — 54 — 53.75, 4 proc. inw. serj. 114, 5 proc. konw. 68.75, 5 proc. kolej. 63.75, 6 proc. dol. 78.50 — 79. 7 proc. stabil. 71.88 — 72.33, po 500 dol. 72.50, 4 i pół proc. ziem. 53 — 53.38, 7 proc. ziem. dol. 30.25, 5 proc. Warszawy nowe 61 — 61.50, 5 proc. Częstochowy n. 51.50, Łodzi 53.75, Piotrkowa 50.50, Siedlec 41.50 — 41.75. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. zw. 112, 8 proc. dillon. 93.38 — 93.50 — 93.75, za 7 proc. śląską chciano płacić 72.50, za 7 proc. warsz. dol. 71.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 7 marca

Ogólny obrót 4.276 ton, w tem żyta 2.945 ton. Notowano: pszenica jara 18 — 18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I-szy st. 14.50 — 15, II-gi 14.25 — 14.50, owies I-szy st. 15.50 — 16, II-gi, 14.50 — 15, III-ci 14 — 14.50. jęczmień brow. 19.50 — 20, gat. II-gi 18 — 18.50, III-ci 16 — 16.50, IV-ty 15.50 — 16, groch polny 23 — 25, Victoria 43 — 47, mąka pszenna gat. I-B 31 — 33, C 29 — 31, D 27 — 29, E 25 — 27, gat. I-B 31 — 33, C 29 — 31, D 27 — 29, E 25 — 27, II-B 23 — 25, D 22 — 23, F 21 — 22, G 20 — 21, III-A 15 — 16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24.50, do 65 proc. 22 — 23, II-gi i 16 — 17, razowa 17 — 18, poślednia 14.50 — 15, otręby pszenne grube 12 — 12.50, średnie 11 — 11.50, miałkie 11 — 11.50, żytnie 9.25 — 9.50.

Wzmianki o chorobie H.tlera

Przyjęte śmiechem w Izbie Gmin

Wyjazd do Moskwy i Warszawy — zdecydowany

LONDYN, 7. 3. (PAT). W Izbie gmin wywiązała się wczoraj pomiędzy przywódcą opozycji Labour Party, Lansburym, a Ministrem Spraw Zagr. Simonem następująca charakterystyczna polemika.

Lansbury zainterpelował ministra w sprawie podróży do Berlina.

CHRYPKA WYWOŁUJE ŚMIECH

Simon odpowiedział, że kanclerz Hitler jest zaziębiony i ma chrypkę, wobec czego rozmowa musi ulec odroczeniu. Słowa Simona o zaziębieniu i chrypce Hitiera przyjęte zostały na ławach Labour Party śmiechem i dopiero napomnienia bardziej spokojnych posłów i ministrów uciszyły tych, którzy zareagowali na ten ustęp w sposób ironiczny.

Lansbury zapytał następnie, czy wiadomo ministrowi kiedy wobec tego nastąpi wizyta. Simon odrzekł, że w kwestji tej pozostaje w kontakcie z rządem niemieckim.

Wobec tego Lansbury zwrócił się do ministra z zapytaniem, czy nie uważa on za stosowne wpłynąć na swoich kolegów w gabinecie, aby wycofano Białą Księgę do czasu przeprowadzenia rozmów berlińskich. Sir John Simon energicznie oświadczył: „Oczywiście że nie, chyba nikt poważnie nie będzie radził, aby o ile oświadczenie miało być złożone, składać je po rozmowach z rządem niemieckim".

Lansbury zwrócił następnie uwagę ministra, czy nie uważa, że nieżyczliwa wobec Niemiec deklaracja zawarta w Białej Księdze nie bardzo odpowiada zamierzonym przyjaznym i całkowicie równym rokowaniom.

Simon odpowiedział na tę uwagę, że sprawa ta uzyska stosowne wyjaśnienia w toku debaty poniedziałkowej.

JECHAĆ TAM, GDZIE CHRYPKA NIE PANUJE

Po interpelacji Lansbury'ego wstał jeszcze labourzysta Cocks i, wśród ogólnej wesołości Izby, zapytał, czy Simon ustalił datę swego wyjazdu do Moskwy, gdzie najwidoczniej chrypka nie panuje. Na pytanie to Minister Spraw Zagr. odpowiedzi nie udzielił, interpelacja uległa temsamem wyczerpaniu.

BERLIN, 7. 3. (PAT.). Dzień wczorajszy nie przyniósł żadnych nowych momentów w sytuacji, wytworzonej wczorajszem odroczeniem wizyty Simona. O stanie zdrowia kanclerza nie wydano żadnego urzędowego komunikatu. Ze strony miarodajnej oświadczają jedynie, że stan zdrowia kanclerza nie budzi żadnych obaw.

STANOWISKO GABINETU ANGIELSKIEGO

LONDYN, 7. 3. (PAT.). Gabinet W. Brytanji rozważał dziś sytuację, wytworzoną przez odłożenie wizyty Simona w Berlinie. Pogląd gabinetu zmierzał w tym kierunku, że rozmów z rządem niemieckim nie należy zaniechać i że nie należy odrzucać nowj okazji rozmowy z Hitlerem. nież pogląd, że w obecnej sytuacji nie należy decydować daty wyjazdu Simona do Moskwy i Warszawy, co w okolicznościach dziś panujacych mogłoby być uważane za posunięcie, które w Berlinie znowu zostanie źle zrozumiane.

WYJAZD DO MOSKWY I WARSZAWY

Stojąc więc zasadniczo na stanowisku, że wizyta Simona w Moskwie i Warszawie winna dojść do skutku, gabinet W. Brytanji postanowić miał, aby decyzja co do daty wyjazdu Simona została odłożona aż do przyszłego posiedzenia gabinetu w następną środę, w oczekiwaniu że w toku debaty poniedziałkowej i dalszych kontaktów dyplomatycznych z rządem niemieckim sytuacja się nieco wyjaśni. Uznając jednak zasadniczo, że jaknajwcześniejsza okazja wyjaśnienia stanowiska rządu sowieckiego i polskiego jest dla dalszego przebiegu rokowań o program londyński wskazana, gabinet zdecydować miał również, że gdyby ze względu na sytuację wyjazd Simona był utrudniony, do Moskwy i Warszawy pojechałby narazie min. Eden. Sam jednak fakt odbycia wizyty w Moskwie i Warszawie został przez gabinet zdecydowany bezwzględnie przychylnie.

Natychmiast po posiedzeniu gabinetu, premjer MacDonald odbył rozmowę ze stałym podsekretarzem stanu w foreign office sir Robertem Vansittartem, udzielając mu odnośnych instrukcyj, aby o decyzji gabinetu poinformował obu zainteresowanych ambasadorów sowieckiego i polskiego. W godzinach popołudniowych Vansittart przyjął ambasadra sowieckiego Majskiego a następnie ambasadora polskiego Raczyńskiego, informując ich, że rząd brytyjski od planu dokonania wizyty w Moskwie i Warszawie nie odstępuje, aczkolwiek szczegóły zarówno co do daty wizyty, jak i co do składu osobowego nie zostały jeszcze ostatecznie przesądzone.

TROSKI O ROZBROJENIE

LONRYN, 7..3. (PAT). Na zebraniu partji labourzystów, w którem wziął udział Henderson, przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej, omawiana była sprawa „Białej Księgi". Zebrani powzięli jednomyślną rezolucję, w której wyrażają ubolewanie, że „Biała Księga" szkodzi w znacznym stopniu powodzeniu Konferencji Rozbrojeniowej. Pozatem rezolucja oświadcza, że wniosek, potępiający „Białą Księgę" winien figurować na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Izby gmin.

8.III.1935

Odruch

i pierwsze nawroty

To, co zrobiono w Berlinie po ogłoszeniu Białej Księgi w Londynie, było odruchem. Pewnie, mogło to być całej Wilhelmstrasse bardzo nieprzyjemne, że w Anglji właśnie w przeddzień zamierzonych odwiedzin sir John Simon'a potrzebę wzmożenia sił obronnych uzasadnia się niepra wnemi zbrojeniami i niespokojnym duchem Niemiec. Ale uwagi Białej Księgi nie były pierwszyzną, gdyż w ciągu roku 1934 rząd Wielkiej Brytanji parokrotnie, bardzo wyraźnie powiedział to samo. A w Berlinie, gdzie obecnie zrywa się często ze staremi doświadczeniami, zapomniano, że w dyplomacji odruchy nie popłacają.

Najzwięźlejsze ujęcie stanowiska Führer'a Hitler'a znalazłoby się bodaj w słowach, które w podobnych wypadkach rzuca się w Niemczech codziennie:

— Das lass'ich mir nicht gefallen... Nie ze mną takie sposoby...

Ale odruch jest zawsze wzmocnieniem drugiej strony.

W Londynie zachowują się niezmiernie spokojnie i grzecznie, ale też bez cienia popłochu, lub zbicia z tropu.

Sir John Simon, zapytany w Izbie Gmin 6-go b. m., czy nie uważałby za właściwe wpływać na rząd w tym duchu, by wycofano narazie Białą Księgę, odpowiedział:

— Of corse not... Oczywiście nie.

— A urzędowa Ajencja Reuter'a mówi:

— To może być naprawione, ale teraz pierwszy krok powinien wyjść od strony Niemiec.

Zdaje się, że w Berlinie zrozumiano, po przespaniu dwu nocy, iż zapędzono się nadmiernie i w ciasny kąt. Już widać w głosach pism, pod piórem kierowniczych ludzi, skłonność ku odwrotowi. Będzie ona zapewne coraz wyraźniejsza.

Bo w Niemczech znane jest jeszcze inne powiedzenie:

— Es wird nicht so heiss gegessen, wie es gekocht wird... Nie je się tak gorąco, jak się gotuje.

St. St.

Siemens contra Schacht

Niezadowolenie z rządowej polityki gospodarczej Rzeszy

BERLIN, 6. 3. (PAT). Ostatnio odbyło się plenarne zgromadzenie jednej z najpotężniejszych spółek w Niemczech „Siemens A. G.". Naczelny dyrektor i współwłaściciele tego przedsiębiorstwa Karol Fryderyk von Siemens wygłosił bardzo ciekawe przemówienie, z którego wnioskować można o niezadowoleniu wywołanem przez obecną politykę gospodarczą w niektórych kołach. Mówca dowodzi, że zasada „produkcja stosuje się do popytu" pozostaje nadal w mocy, wbrew wszelkim teorjom nowoczesnym. Przedsiębiorstwo tylko w bardzo ograniczonej mierze może podnosić o własnych siłach swą produkcję. Ten ustęp mowy Siemensa stanowi poniekąd odpowiedź na stawiane przez dr. Schachta wymagania, by producenci niemieccy wzmogli eksport. Zarzucono im bowiem w ostatnim czasie, iż niski poziom eksportu spowodowany jest ich opieszałością. Zarzut ten wywołał poważne oburzenie w kołach przemysłu eksportowego, a mowę Siemensa uważać za pewnego rodzaju odpowiedź na te zarzuty.

Siemens oświadczył w dalszym ciągu, że najważniejszą jest nadal zasada, iż wewnętrzne zapotrzebowanie każdego kraju stać winno zawsze w odpowiednim stosunku do eksportu.

Spodziewają się tu, że dr. Schacht wystąpi z republiką na powyższe wywody, gdyż zasadniczo sprzeciwiają się one wymaganiom, stawianym przez politykę gospodarczą trzeciej Rzeszy. W niemieckich kołach przemysłowych przypuszczają, że nowy plan, którego przeprowadzenie natrafia na tyle trudności, ulegnie pewnym zmianom. Równocześnie wyrażają tu pewne obawy w związku z mającą się ukazać w najbli. ;ym czasie statystyki eksportu za m. luty.

4 ofiary

katastrofy lotniczej

CASABLANCA, 7.3. (PAT). Podczas pokazowych lotów na lotnisku w Casablance jeden z samolotów spadł i rozbił się o ziemię. 3 osoby poniosły śmierć, a 1 jest ciężko ranna.

Szala zwycięstwa

Przechyla się na stronę powstańców?

Sprzeczne wieści z terenu walk w Grecji

Sytuacja w Grecji jest coraz poważniejsza. Wiadomości z terenu walk wojsk rządowych z powstańcami są częstokroć sprzeczne. Prasa jugosłowiańska podaje sensacyjne pogłoski, że szala zwycięstwa przechyla się na stronę powstańców.

Pozatem w prasie tej ukazują się wieści o koncentracji wojsk bułgarskich i tureckich na granicy greckiej, co — zdaniem pism jugosłowiańskich — grozi komplikacjami międzynarodowemi. Zachodzi również obawa zachwiania ogólnej sytuacji na Bałkanie. Spotyka się coraz częściej pogląd, że sytuacja nie wyjaśni się przed upływem tygodnia, nawet gdyby doszło do zwycięstwa jednej lub drugiej strony, ponieważ operacje wojenne toczą się na zbyt rozległych terenach.

Powstańcy górą?

BIAŁOGRÓD, 7.3. (PAT). Według ostatnich wiadomości, nadeszłych do Jugosławji przez t. zw. zieloną granicę, sytuacja w Grecji jest bardzo poważna i szanse zwycięstwa przechylają się na stronę powstańców.

Oświetlenie rządowe

PARYŻ, 7. 3. (PAT). Z Aten donoszą: Gen. Mataxas oświadczył, iż po zablokowaniu minami portu w Salonikach, wojska rządowe przystąpią do likwidacji powstania w Macedonji wschodniej. Istotnie akcja została rozpoczęta przez gen. Kondylisa, który wyparł rewolucyjne oddziały gen. Kamenosa na drugi brzeg rzeki Strumy. Po powrocie z pola walki pod Serres gen. Kondylis oświadczył: Wojska nasze znajdują się w odległości 15 klm. od Serres. Fatalna pogoda, śnieg i mgła przeszkadzają w posuwaniu się ich naprzód. Powstańcy zburzyli most na Strumie, ale nie przeszkodzi to nam przejść tę rzekę.

Ważniejsze jest pytanie, jak doprowadzić do uspokojenia umysłów po tym rozlewie krwi. Będzie to sprawa trudniejsza, niż zwycięstwo nad powstańcami. Venizelos popełnił szaleństwo, którego nikt się po nim nie spodziewał. Dlaczego nie oświadczył on jasno i wyraźnie, że pragnie władzy. Zamiast uciekać się do tego rodzaju czynów? . Powstańcy — ciągnął dalej gen. Kondylis — liczą 2 tysiące ludzi, a mogą zmobilizować najwyżej 10 tysięcy. Wierne rządowi wojska gotowe stawić opór powstańcom liczą około 100 tysięcy ludzi.

Najbliższe otoczenie gen. Kondylisa twierdzi, że w oddziałach powstańczych szerzy się dezercja spowodu zniechęcenia i braku środków żywności. Mówią również, iż powstańcy rozporządzają jedynie górskiemi armatami, z których nie mogą strzelać na odległość większą niż 8 klm. Przejęte radjogramy świadczą, że powstańcy z niecierpliwością oczekują posiłków Venizelosa.

Tymczasem o zbuntowanych okrętach, w szczególności zaś o największym spośród nich „Averoff" brak zupełnie wiadomości.

W Atenach gen. Metaxas kontynuuje represje, potwierdza się wiadomość o aresztowaniu b. premjera Papanastasiu. Miał on zwrócić się do prezydenta republiki z listem, w którym potępiając powstanie, prosił prezydenta o interwencję i utworzenie rządu, złożonego z osobistości, cieszących się zaufaniem kraju, zdolnych położyć kres obecnemu stanowi rzeczy i przygotować nowe wybory.

Aresztowani zostali również przywódcy zwolenników Venizelosa — Sophulis i Mylanos.

Majątki osób, zamieszanych w powstanie, rząd postanowił skonfiskować na rzecz państwa.

ATENY, 7.3. (PAT). Premjer Tsaldaris oświadczył w komunikacie prasowym, że walka z powstańcami wchodzi w okres decydujący, który przyniesie całkowite zwycięstwo rządu.

Potężne siły lotnicze

koncentruje Mussol'ni w Afryce

RZYM, 7.3 (PAT.) Agencja Stefani komunikuje, że gen. Graziani mianowany został gubernatorem w Somali i naczelnym dowódcą wojsk włoskich w Afryce Wschodniej. Gen. Graziani wylądował już w Mogadiscio z pierwszemi oddziałami dywizji Peloritana.

Podczas gdy dywizja Gavinana koncentruje się w Neapolu w oczekiwaniu na statki, mające ją przewieźć do Afryki Wschodniej, z Genui wypłynęły do Afryki oddziały, mające wzmocnić włoskie siły lotnicze w Somali. Oddziały lotnicze, liczące około tysiąca ludzi, składają się niemal wyłącznie z ochotników. Państwowe wytwórnie lotnicze otrzymały już zamówienia celem uzupełnienia materjału lotniczego, wysyłanego do Afryki.

85-lecie

prez. Masaryka

PRAGA, 7. 3. (PAT.). W dniu wczorajszym odbyły się w całem państwie uroczystości, poświęcone 85-ej rocznicy urodzin prezydenta Masaryka. Na uroczystem posiedzeniu Izby poselskiej i Senatu uchwalono przez aklamację wysłać adres na ręce prezydenta. Na Uniwersytecie Karola w Pradze oraz na Uniwersytecie im. Masaryka w Brnie, odbyły się uroczyste akademje.

Prezydent Masaryk, bawiący w swej rezydencji w Lanach otrzymał tysiące depesz.

Prof. Ponikowski

złożył mandat

Prof. Antoni Ponikowski wystąpił z klubu Chrześcijańskiej Demokracji i wysłał wczoraj pismo do kancelarji Sejmu, z zawiadomieniem, iż zrzeka się mandatu poselskiego. Prof. Ponikowski uzyskał mandat z listy państwowej.

Zmarł

Sen. Al. Dębski

Wczoraj, w godzinach popołudniowych zmarł w Warszawie w wieku lat 79 senator Aleksander Dębski. Zmarły należał do związku parlamentarnego polskich socjalistów.

Aleksander Dębski był zasłużonym działaczem niepodległościowym i jednym z twórców ruchu robotniczego oraz organizatorem pierwszej partji robotniczej pod nazwą „proletarjat".

W r. 1930. Aleksander Dębski wszedł do Senatu z woj. kieleckiego.

Wybuch dynamitu

w kopalni nafty

NOWY JORK, 7. 3. (PAT.).— Na terenach naftowych w Saint George w stanie Utah wybuchł przedwcześnie ładunek dynamitu. Według dotychczasowych doniesień, 8 osób poniosło śmierć na miejscu, a wielu jest rannych. Nie jest wykluczone, iż liczba ofiar jest jeszcze większa.

Katastrofa samolotu

Śmierć kilkunastu dzieci

MADRYT, 6. 3. (PAT). Samolot turystyczny spadł na gmach przedszkola. Pilot poniósł śmierć na miejscu. 11 dzieci doznało obrażeń.

MADRYT, 6. 3 (PAT). W katastrofie spowodowanej przez upadek samolotu turystycznego na gmach przedszkola, kilkanaście dzieci poniosło śmierć.

Pierwsze zebranie rady Związku Izb Rzemieślniczych

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie w sali Związku Rzemieślników Chrześcijan obrady pierwszego zebrania rady Związku Izb Rzemieślniczych. W zebraniu, jako inauguracyjnem, wzięli udział pp. minister Floyar Rajchman, wiceminister Korsak, prezes B.G.K. Górecki, przedstawiciele Sejmu i Senatu, samorządu gospodarczego i t. p.

Zebranie zagaił prezes rady inż. Wł. Zakrzewski, że w Polsce powojennej rzemiosło znalazło się w sytuacji szczególnie ciężkiej, dopiero, gdy ster rządów przeszedł niepodzielnie w ręce p. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, nastąpił pomyślny zwrot w sytuacji.

Następne przemówienie wygłosił minister Floyar Rajchman, który podnosił m in., że charakterystyczną cechą rzemiosła jest jego duża odporność w okresach najcięższych kryzysów gospodarczych czy też politycznych. Ponoszone straty rzemiosło zapisywało na własny rachunek, nie przysparzając kłopotów państwu i skarbowi, które i tak mają już ich dosyć dużo. Dlatego samego należy życzyć rzemiosłu, aby wzmocniło się na siłach.

Obniżka cen w przemyśle

idzie opornie

Zainicjowana przez rząd akcja obniżki cen przemysłowych natrafia na znaczne trudności. Jak się dowiadujemy, prowadzone w tej sprawie rozmowy czynników rządowych z przedstawicielami związków przemysłowych nie dały dotychczas wyniku.

Zniżką cen mają być objęte m. in. soda, sztuczny jedwab oraz inne artykuły przemysłu chemicznego, papier, wyroby szklane, łopaty, widły i inne utensylja rolnicze.

Sensacyjny pojedynek w Paryżu

między dziennikarzem a adwokatem

PARYŻ, 7. 3. (PAT). Duże zainteresowanie w kołach parlamentarnych wywołał pojedynek, jaki się odbył dziś na stadjonie sportowym pomiędzy znanym adwokatem Campinchi, a redaktorem tygodnika „Gringoire" Carbuccia. Przy pierwszej wymianie strzałów adw. Campinchi został raniony w prawe ramię, przewieziono go po pierwszym opatrunku do lecznicy, gdzie ma odbyć dwudniową kurację. Powodem pojedynku był list Campinchi, którym Carbuccia poczuł się obrażonym.

W pół godziny po pojedynku zjawił się na miejscu komisarz policji celem spisania protokółu i wniesienia skargi sądowej za przekroczenie przepisów prawnych. Jak wiadomo, we Francji pojedynki są zakazane. Obaj przeciwnicy są deputowanymi z Korsyki. Carbuccia jest zięciem b. prefekta policji paryskiej Chiappe. Parlamentarna grupa radykałów przesłała dziś dep. Campinchi wyrazy sympatji.

Za rzucanie kamieni

na przejeżdżające pociągi

KATOWICE, 7. 3. — Sąd w Rybniku skazał 23-letniego Roberta Nowaka i 22-letniego Piontka z Ornontowic, każdego na rok więzienia za rzucenie z mostu kolejowego w Gierałtowicach na przejeżdżający pociąg osobowy dwóch kamieni, ważących około 35 kg. oraz za powtórzenie tego wybryku, gdyż za chwilę przejeżdżał pociąg towarowy.

Pociąg osobowy odrzucił na bok pociski, kamienie jednak uszkodziły poważnie komin lokomotywy pociągu towarowego, powodując równocześnie pęknięcie rury parowej. Straty kolei wyniosły ponad 500 zł.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia zarządził natychmiastowe osadzenie skazanych w więzieniu.

MARZEC
8
PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—8	17—26
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
6—51	22—44
Dł. dnia	Przyb.
11—18	2—24

Dziś św. Wincentego
Jutro św. Franciszki.

Umiarkowany mróz

Wczoraj rankiem w całej Polsce było pochmurno i mroźno z przelotnemi opadami śnieżnemi.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła: od —5 stop. do —8 stop. w Wielkopolsce i na Pomorzu, od —10 st. do —14 st. w Wileńszczyźnie, —4 st. na Śląsku oraz od —6 st. do —13 st. w pozostałych dzielnicach. W górach natomiast temperatura wahała się od —11 st. w Zakopanem do —19 st. przy Morskiem Oku i w Worochcie.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie cały kraj, jedynie w dzielnicach południowych i południowo-wschodnich opadów nie notowano.

Grubość pokrywy śnieżnej w górach wynosi: 16 cm. w Zakopanem, 85 cm. na Hali Gasienicowej, 94 cm. przy Morskiem Oku, od 26 cm. do 74 cm. w Krynicy, 1 cm. w Rabce, 16 cm. w Worochcie, 9 cm. w Truskawcu i 65 cm. w Siankach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami śnieżnemi na południu i wschodzie kraju. W dalszym ciągu umiarkowanie mroźno. Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

Współpraca Legjonu Młodych
z sektami Hodura i Farona

Organ socjalistyczny „Robotnik" z dn. 5 b. m. drukuje list „opozycji Legjonu Młodych" pod wymownym tytułem „Rozgardjasz nieprawdopodobny". Z oświadczenia „opozycji" jasno widać, że Legjon Młodych w walce swej z Kościołem katolickim sprzymierzył się podobnie jak z marjawitami, również z sektami kościoła narodowego Hodura i Farona.

Dla charakterystyki stosunków, panujących obecnie w Legjonie Młodych, przytaczamy dosłownie brzmienie listu:

„Na terenie Lubelszczyzny w „Legjonie Młodych" wzrasta coraz większy ferment na tle stosunku „Legjonu Młodych" do BBWR, a nawet w niektórych komendach obwodu już robi się „czystkę" generalną usuwając od wpływów jednostki radykalniejsze, a obsadzając wszystkie stanowiska w „Legjonie" przez urzędników, którzy są spokojnemi i posłusznemi barankami.

Kto należy do „Legjonu Młodych" w Lubelszczyźnie? W pierwszym rzędzie ci, którzy chcą posad, później urzędnicy z gażą miesięczną 30 złotych i ze swoim atramentem. byli szkoli, urzędnicy, którzy chcą dostać awanse i tylko dlatego należą do „Legjonu Młodych", lub do „Strzelca". Ponadto należą enedecy oraz wszyscy „pierekińczycy", to też nic dziwnego, że w „Legjonie" stale są tarcia wewnętrzne i komendy obwodów stale są zajęte rozstrzyganiem raportów, dochodzeń wykluczaniem członków, zawieszaniem itd.

Obecnie w „Legjonie" prowadzi się zakulisową walkę na tle religijnem. Istnieje grupa która nawiązuje kontakt z kościołem narodowym w celu przejścia „Legjonu Młodych", jako organizacji na łono kościoła narodowego.

W ten sposób chcą wypowiedzieć walkę Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Już obecnie na ten temat poszczególne jednostki z zarządu „Legjonu" prowadzą rozmowy z przedstawicielami kościoła narodowego. Grupa ta zamierza na najbliższym zjeździe krajowym „Legjonu", który ma się odbyć w roku 1935 zgłosić wniosek w sprawie wystąpienia członków „Legjonu" z kościoła rzymsko-katol. i generalnego wstąpienia do kościoła narodowego". (KAP)

Działacz narodowy gorszy
od patrjoty niemieckiego

GNIEZNO, 7.3. Wielkie wzburzenie w powiecie żnińskim wywołał fakt niezatwierdzenia na stanowisku sołtysa działacza narodowego p. Występskiego, który został jednogłośnie wybrany sołtysem, gdy równocześnie w sąsiedniej gminie został zatwierdzony jako sołtys Niemiec, p. Eresmann, wybrany nikłą większością głosów, który na każdym kroku podkreśla swój patriotyzm.

Naczelnik więzienia
namawiał do morderstwa

ZAWIERCIE, 3.7. Sąd skazał 43-letniego naczelnika więzienia w Zawierciu, Józefa Rychtera, za namawianie więźnia Bruksa do poderżnięcia gardła strażnikowi tegoż więzienia Walentemu Nowakowi — na rok więzienia.

Zbrodni tej dopuścił się Rychter z zemsty za doniesienie Nowaka do prokuratury, że naczelnik więzienia dopuszcza się nadużyć przy zakupywaniu żywności dla więźniów i że aresztanci, rozporządzający gotówką, wcale nie odbywają kary, jakkolwiek w księgach więzienia zostało zanotowane, jakoby te kary odbyli.

Dowiedziawszy się o doniesieniu Nowaka, Rychter postanowił się na nim zemścić i nawet dostrczył namówionemu do zbrodni więźniowi Bruksowi nóż rzeźnicki. W ostatniej chwili inni więźniowie ostrzegli Nowaka i uratowali mu życie.

Wielka afera asekuracyjna
na szkodę niemieckich Towarzystw

KATOWICE, 7. 3. — Sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Katowicach od kilku miesięcy prowadzi śledztwo w sprawie olbrzymiej afery asekuracyjnej i waloryzacyjnej przeciwko Róży, Leonowi i Franciszkowi Buchlikom z Piotrkowic oraz Marcie Szwarcerowej z Katowic.

Rodzina Buchlików zorganizowała przy pomocy Leona Buchlika, b. ajenta berlińskiego towarzystwa ubezpieczeń „Wiktorja" szajkę oszustów asekuracyjnych, która grasowała dłuższy czas w powiecie rybnickim i pszczyńskim i naraziła na straty kilkadziesiąt osób, wyłudzając od nich polisy, książeczki oszczędnościowe i cesje zwaloryzowanych kwot.

Szajka podejmowała kwoty waloryzowane, których nigdy nie otrzymywali właściciele, ponadto ubezpieczała fikcyjne osoby lub nieuleczalnie chore oraz wprost fałszowała polisy i podejmowała na nie znaczne kwoty.

W ten sposób towarzystwo „Viktorja" i różne niemieckie towarzystwa ubezpieczeniowe poniosły straty na kilkadziesiąt tysięcy złotych, a osoby, które powierzyły oszustom waloryzację swych polis, postradały około 30 tysięcy złotych. Ofiarą szajki padała przeważnie najuboższa ludność miejska.

Dotychczas w śledztwie przesłuchano około 300 poszkodowanych. Wielu poszkodowanych zostanie przesłuchanych w drodze rekwizycyj w Niemczech.

Niedźwiedź zapustny
zarżnął spokojnego przechodnia

SOSNOWIEC, 7. 3. — Kolonja Piaski między Czeladzią a Sosnowcem była widownią barbarzyńskiej zbrodni, dokonanej na spokojnym przechodniu, Janie Wydmańskim w nocy z wtorku na środę.

Według zwyczajów, panujących w Zagłębiu, na zakończenie zapustów ukazuje się na ulicach ubrana w różne kostjumy młodzież, bawiąc się beztrosko. Chcąc pożegnać zapusty przebrał się również znany złodziej i awanturnik, Feliks Piwek, za niedźwiedzia i idąc ulicą Daleką na Piaskach, zaczepił w pewnym momencie Wydmańskiego, żądając oddania mu kupionej przed chwilą w restauracji flaszki wódki. Myśląc, że to żart, Wydmański nie reagował na te zaczepki. W chwilę później jednak „niedźwiedź" rzucił się na niego i silnym uderzeniem noża przeciął mu całą szyję aż do krtani.

Zbrodniarza policja aresztowała.

Śmierć pod lodem
jedenastoletniego chłopca

ŁOWICZ, 7.3. (tel. wł.). Gdy jedenastoletni Tadeusz Wojda ze wsi Dąbsk Nowy, pow. łowickiego, pragnąc dostać piłkę, która mu w czasie zabawy upadła na lód sadzawki, wszedł na środek stawu, krucha jeszcze powłoka lodowa załamała się i chłopiec. dostawszy się pod lód, utonął. Rodzice, sądząc, że syn ich bawi się u sąsiadów, dopiero wieczorem zaniepokoili się jego nieobecnością i rozpoczęli poszukiwania. Widok piłki, leżącej na lodzie obok przerębla nasunął rodzicom straszne przypuszczenie, że dziecko utopiło się. Po dokładnem przeszukaniu wody w sadzawce wydobyto zwłoki chłopca, ale wszystkie próby przywrócenia go do życia okazały się już spóźnione.

Przebrał się za kolejarza
Tragiczna śmierć robotnika

CZĘSTOCHOWA, 7. 3. — W tych dniach na torze kolejowym Radomsko — Częstochowa wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł mieszkaniec Radomska, pracownik fabryczny, Jan Łęcki.

Łęcki pożyczył sobie krytycznego dnia mundur kolejarski i jechał do Częstochowy. W pociągu zauważył go kontroler i podejrzewając, że Łęcki nie jest kolejarzem, zatrzymał go do wylegitymowania w Częstochowie.

Przerażony tem Łęcki wyskoczył w pobliżu Częstochowy w biegu pociągu i dostał się pod koła wagonu, które mu zmiażdżyły głowę.

Łęcki osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Nauczyciel zabił człowieka
na zabawie koła oświaty pozaszkolnej

KARTUZY, 7. 3. — W miejscowości Rzeszowo w powiecie kartuskim na zabawie urządzonej przez koło oświaty pozaszkolnej doszło do bójki, podczas której został zastrzelony 23-letni Władysław Arndt. Zastrzelił go kierownik miejscowej szkoły powszechnej, Alfons Janowski, który w śledztwie tłumaczył się, że strzelił z rewolweru w koniecznej obronie.

Wóz wjechał do sklepu
i ciężko zranił studentkę

POZNAŃ, 7. 3. — Wstrząsający wypadek zdarzył się na placu Świętokrzyskim. Zjeżdżająca pochyłą jezdnią furmanka, wjechała całym pędem w okno wystawowe pewnego sklepu, rozbijając szybę wystawową w momencie. gdy wystawę tę oglądała studentka WSH, Eleonora Dąbkowska. Studentka nie miała czasu odsunąć się w bok i cała siłą uderzona została dyszlem, straciła przytomność. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala, gdzie poddano ją natychmiast operacji. Stan ofiary wypadku jest ciężki.

Wnuk zabił swą babkę
i zrabował jej 150 rubli

WILNO, 7.3. Sąd Okręgowy skazał Jana Bobrowicza, gońca bez zajęcia na 15 lat oraz fryzjera Edwarda Leoszko na 12 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie staruszki Jereminowiczowej. Skazany Bobrowicz jest jej rodzonym wnukiem. Wiedząc, że staruszka posiada pieniądze, zjednał sobie jako wspólnika Leoszkę i dnia 30 listopada ub. roku, gdy staruszka wróciła z kościoła, chwycił ją za gardło, Leoszko zaś równocześnie zadał jej trzy uderzenia toporem w głowę. Po dokonaniu morderstwa, wnuk i jego wspólnik zabrali staruszce 150 rubli i udali się do pewnego hotelu, gdzie obmywszy ręce z krwi, obmyślali plan ucieczki zagranicę. W tym momencie policja odbywała rewizje hotelu i odrazu przychwyciła zbrodniarza. Na rozprawie obaj przyznali się do winy.

Tragiczne żarty
Śmierć 10-letniej dziewczynki

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem w mieszkaniu robotnika, Jana Pałaszewskiego, przy ul. Wolemińskiej 9.

Do jego 11-letniej córeczki Jadzi przyszła koleżanka, uczennica szkoły powszechnej Nr. 6, 10-letnia Halinka Nowicka, zamieszkała w tymże domu, by wraz z Pałaszewską przygotować na dziś zadane lekcje.

Dziewczynki usiadły przy stole i rozpoczęły naukę.

W kilka minut później do mieszkania Pałaszewskiego przyszli sąsiedzi, jego dobrzy znajomi, dwaj bracia: Józef i Jan Lenarczykowie. Jeden z nich, 20-letni Józef, uczeń ślusarski, wyjął z żartów rewolwer i począł nim straszyć dziewczynki. Przerażone dziewczęta wyszły z pokoju. Pierwsza wyszła Pałaszewska, za nią szła Halinka Nowicka.

W momencie, gdy Halinka znalazła się na progu pokoju, padł strzał i kula ugodziła Nowicką w głowę, powodując śmierć na miejscu.

Przerażony Józef Lenarczyk, porzuciwszy rewolwer, na który nie miał zezwolenia, uciekł z mieszkania Pałaszewskiego i nie wrócił do domu. Jan Lenarczyk zaalarmował lekarza i policję XV komisarjatu. Wszelka pomoc lekarska była już bezskuteczna. Lekarz stwierdził tylko zgon nieszczęśliwej dziewczynki. Policja XV komisarjatu prowadzi dochodzenie i zarządziła poszukiwania za zbiegłym.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Opera „Straszny Dwór" z występem Brégy'ego.

T. Narodowy „Henryk IV" z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowska i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

Program polskich radjostacyi

WARSZAWA

Piątek, dn. 8 marca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik por. 7.25 Muzyka z pł. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12 Hejnał. 12.03. Wiad. meteor. 12.05 Muzyka (pł.) 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Zespół salonowy. 13.50 Wiad. o eksp. polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Przerwa. 15.45 Audycja operetkowa z Wilna. 16.30 „Marzec na niebie i ziemi". 16.45 Fragmenty z op. „Hrabina" 17.00 „Dyskutujmy". 17.15 R. Schumann: Kwartet fort. 17.40 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 18.10 Fragment z „Dziadów" Mickiewicza. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Luigini: Balet egipski. 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiad. sport. 19.35 Koncert Zespołu Mandolinistów „Halka". 19.50 Feljeton akt. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.05 Pogadanka muz. 20.15 Koncert symf. 222.30 Recytacje poezyj. 22.45 „Higjena młodej dziewczyny" 23.00 Wiad. Meteor. 23.05 Muzyka tan. (pł.)

Sobota, dn. 9. marca

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycje dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Muzyka salonowa. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka symf. (pł.). 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiad o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 14.45 Koncert. 15.30 „Sowiecka miłość". 15.45 Koncert solistów. Tr. z Poznania. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Recital fort. 17.00 „Miasta i miasteczka polskie". 17.10 Nowości z płyt. 17.50 Pogadanka. 18.00 „Wesoła audycja dla dzieci" (Tr. ze Lwowa). 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 „Życie art. i kult. stolicy". 18.45 Marsze w wyk. Orkiestr symf. (pł.). 19.07 Program. 19.15 Wiadomości roln. 19.25 Wiad. sportowe. 19.30 Wiadomości sport. ogólnopolskie. 19.35 Arje i pieśni. 19.50 Feljeton. 20.00 Tr. z Wiednia. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Walc w różnych formach". 22.00 Koncert rekl. 22.15 „Literatura anglo - saska lat ostatnich". 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka tan.

Sobota, dn. 9 marca

KATOWICE: 9.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Sabałowe nuty (pł.). 13.50 Wiadom. bież. 13.55 Życie art. 18.30 Skrzynka pocztowa. 18.45 M. Fogg (pł.). 19.07 Program. 19.15 „Problemy muzyczno - społeczne na Śląsku". 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.45 Program. 13.00 Wyjątki z oper. 17.10 Najnowsze nagrania na płytach. 18.30 „Wśród czasopism literacko - artystycznych". 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Orkiestra. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Muzyka rosyjska. 14.00 Muzyka lekka z płyt. 18.00 „Wesoła audycja dla dzieci". 18.30 „Młode pokolenie — a Lwów". 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Wielki marsz. 19.07 Program. 19.15 „Piękno hymnów średniowiecznych". 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert. 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Polska muzyka. 18.40 „Życie art. i kutur." 18.45 Muzyka (pł.). 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przeglad giełd. 14.00 Koncert. 15.45 Koncert solistów. 18.30 Reportaż z Państwowej szkoły Ogr. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Melodje z filmów. 19.07 Program. 19.15 „Realizm i idealizm w życiu i sztuce". 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Piosenki z polskich filmów. 18.40 Życie art. i kultur. 18.45 Fragment teatr. 19.00 Chwilka społ. 19.07 Program. 19.15 Jan Kiepura (pł.). 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda roln. 13.00 Utwory Beethovena (pł.). 13.45 Mała skrzyneczka. 18.30 Pogaduszka mejszagolska. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Muzyka z pł. 19.07 Program. 19.15 Kilka rad dla matek. 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

Połowy morskie

GDYNIA, 7. 3. — W ciągu lutego polscy rybacy złowili ogółem 2.375.080 kg. ryb, najwięcej szprotów, śledzi i łososi. Najwięcej złowiono ryb w obwodzie Hel — 962.000 kg., Gdynia —916.000 kg., Jastarnia—402.000 kg., Chłapów — 2.500 kg., Puck —711.000 kg.

Strajk włoski

ŁÓDŹ, 7.3. Od kilku dni trwa strajk włoski robotników w fabryce Keczmera i Fibicha. W murach fabryki przebywa przeszło 100 robotników, domagając się wypłacenia zaległych zarobków.

Zamówienia z Argentyny

ZAWIERCIE, 7.3. Fabryka wyrobów lano-kutych Erbego w Zawierciu otrzymała poważne zamówienia z Buenos Aires i w związku z tem przyjęła nowych 150 robotników.

Kongres meteorologiczny w Polsce

Dyrektorzy instytutów meteorologicznych w 70 państwach całego świata utrzymują ze sobą stały kontakt i co kilka lat zjeżdżają się na międzynarodowe kongresy celem osobistej wymiany spostrzeżeń. W r. b. kongres taki odbędzie się w Polsce, bedzie on obradował od 4 do 15 września w Warszawie. Gospodarzem zjazdu będzie Polski Instytut Meteorologiczny, który już obecnie rozpoczął akcję przygotowawczą dla organizacji kongresu. W zjeździe weźmie udział przypuszczalnie od 150 do 200 osób; będą na nim reprezentowane wszystkie części świata.

Schron drużyny odkażającej
zyskał L. O. P. P. w centrum Warszawy

W niedzielę dn. 10 b. m. o godzinie 12-ej, przy ul. Nowy Świat 6, w obecności Władz L. O. P. P., Komisarjatu Rządu i przedstawicieli Min. Spr. Wewnętrznych, odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie **pierwszego w Warszawie punktu dla drużyn odkażających**, wybudowanego staraniem Koła L. O. P. P. Nr. 463 Instruktorek Obrony Przeciwgazowej.

Fundusze na ten cel, uzyskało Koło drogą imprez i zbiórki publicznej wśród mieszkańców m. st. Warszawy, zorganizowanej w maju r. 1933.

Punkt ten będący schronem dla drużyny odkażającej, wraz z kapieliskiem, wyposażony w pełny sprzęt dla 10 osób, mieści się w specjalnie przebudowanych podziemiach gmachu III Oddz. Straży Ogniowej.

Zbiórka przeprowadzana była w r. 1933 pod hasłem budowy samochodu odkażającego dla m. st. Warszawy, jednakże na wyraźne żądanie władz L. O. P. P., oraz władz bezpieczeństwa, wobec wystarczającego w zupełności sprzętu taboru miejskiego, zebrane fundusze zużyte zostały na cel pilniejszy, jakim okazała się budowa pierwszego punktu odkażeniowego.

Miażdżący atak posłów opozycji

na sanacyjny projekt Konstytucji

Obrady sejmowej Komisji Konstytucyjnej

Sejmowa komisja konstytucyjna podjęła wczoraj dalsze obrady nad uchwalonym przez Senat projektem nowej Konstytucji.

Przewodniczący p. Makowski (B.B.) otwierając posiedzenie jeszcze raz przypomniał, że tematem obrad są zmiany Senatu do ustawy konstytucyjnej i jeśli na poprzedniem posiedzeniu starał się nie ograniczać rygorystycznie możności mówienia, to jednak prosi, aby jej w dyskusji nie nadużywać.

Stanowisko Klubu Narodowego

Pierwszy zabrał głos sen. Klubu Narodowego p. Winiarski:—Jeśli głosować będziemy przeciw zmianom

Senatu, to nie dlatego abyśmy nie uznawali potrzeby naprawy ustroju, lub nie wiedzieli w jakim kierunku naprawa ta iść powinna. Sądzimy, że gdyby obowiązująca dziś Konstytucja, mimo jej usterek, była istotnie przestrzegana, to nie byłoby może powodu zbytnio na nią narzekać, ale tak się stało, że już w parę lat po jej uchwaleniu, uznano potrzebę zmian i w tym kierunku było szereg wniosków.

Stronnictwo moje, uznaje konieczność zwiększenia władzy Prezydenta i Rządu, lecz uważa, że w tym celu wystarczyłyby środki normalnie przewidziane w konstytucjach. Uważaliśmy również za konieczną naprawę naszego sejmowania, co także wzmocniłoby pozycję Rządu i Prezydenta.

O POSZANOWANIE PRAWA

Nie możemy natomiast zgodzić się na uwolnienie Prezydenta i Rządu od odpowiedzialności, wychodząc z założenia, że im większy zakres władzy, tem większa i odpowiedzialność. Uważamy dalej za konieczne zapewnienie nietylko większej siły, ale i poszanowania prawa, gdyż silny Rząd, to nie to samo co Rząd, który nie liczy się z prawem. Domagamy się także oparcia ustroju na zasadach chrześcijańskich, pomni, że Kościół wypracował głębokie zasady prawa i moralności, od których abstrahować nie wolno. To wszystko uznawaliśmy i dlatego już w poprzednim Sejmie oświadczyliśmy gotowość poparcia wniosków o naprawę ustroju.

UCHWAŁA Z 26 STYCZNIA

Jako prawnik i przedstawiciel Klubu Narodowego, muszę uznać uchwałę z 26 stycznia za nieważną i niebyłą, czego nie zamaskują żadne późniejsze zmiany. To co uchwalono 26 stycznia nie było wcale ustawą, a Senat musiał wprowadzić bardzo poważne zmiany, aby to upodobnić do ustawy. Na 60 artykułów tekstu, Senat wprowadził 63 zmiany, a w tem 48 nowych ustępów. Z punktu widzenia kodyfikacyjnego rzecz została naprawiona, lecz zmiany bynajmniej nie były bagatelne. Przyznaję, że nie zmienił się duch, zasady, kierunek, lecz mimo to zmiany są bardzo duże i właściwie tworzą nowy projekt.

GÓRNY ŚLĄSK

Doniosłą też zmianą jest przepis dotyczący Górnego Śląska. Uważamy za pożądane ściśle zespolenie Śląska z resztą Państwa, zwłaszcza moralne, choć także i formalne, ale to ostatnie nie w takiej formie. Państwo Polskie ma pewne zobowiązania, że nie będzie to zrobione bez zgody samego Śląska, a tu tymczasem proponuje się to zrobić mimochodem, co już wywołuje sprzeciwy ze strony Sejmu Śląskiego. Oto dlaczego musimy głosować przeciw zmianom Senatu, co nie oznacza, abyśmy byli za tekstem z 26 stycznia, bo uważamy go wogóle za niebyły. Uważamy natomiast, że po odrzuceniu zmian Senatu, należy powrócić do punktu wyjścia.

Niedemokratyczna Konstytucja

P. Czapliński (P. P. S.) oświadcza, że projekt konstytucji, tak jak wyszedł z Senatu, jest wysoce reakcyjny i uważa za curiosum słowa Pana Referenta, że ma on charakter demokratyczny. Sprzeciwiamy się temu projektowi i dołożymy wszelkich sił, aby nie stał się on w Polsce konstytucją.

Demokracja zawiera dwie zasadnicze cechy: wolność oraz decydujący udział wszystkich obywateli w zarządzaniu kraju. W tym projekcie te dwie rzeczy wyglądają bardzo marnie. Prawa obywateli są pomniejszone do minimum.

Zniknęły też wszystkie artykuły socjalne.

Drugą stroną demokracji jest udział szerokich warstw ludowych w rządzeniu państwem. Tymczasem tu lud jest odsunięty całkowicie. Przedewszystkiem przez niezmierne wywindowanie zasady prezydenckiej, a następnie Senat uzyskuje większe prawa. Także mianowani członkowie Trybunału Stanu mogą wpływać na los posłów. Sejm właściwie poza uchwaleniem budżetu nie ma nic do robienia.

ŹRODŁO KONFLIKTÓW

Jakież skutki miałaby taka konstytucja? Byłaby ona źródłem konfliktów wszelkiego rodzaju; konfliktów z mniejszościami narodowemi, konfliktów wynikających stąd, że trudno znaleźć idealną jednostkę, któraby nie poszła zbyt daleko w korzystaniu z tych ogromnych praw, jakie daje projekt Prezydentowi. Dalsze konflikty musiałyby wyniknąć z tego, że przy dzisiejszej nędzy ludu wiejskiego i szerzącym się bezrobociu przychodzi się do ludu z pozbawieniem go prawie całkowicie praw politycznych. Dalszym skutkiem byłoby osłabienie państwa, właśnie ze względu na te konflikty. Siła państwa nie polega na sile rządu, co zresztą wykazała wielka wojna. Wiemy, że położenie międzynarodowe Polski jest trudne. W takiej chwili odsuwa się lud na dalszy plan, czyni się go raczej objektem, a nie subjektem prawa publicznego. Nie wiem, czy to jest wzmocnienie państwa.

Tendencją projektu jest utrwalenie rządów jednopartyjnych w Polsce. Władza skupia się w ręku Prezydenta i biurokracji.

Z tych wszystkich powodów wypowiadamy się stanowczo przeciw całokształtowi tej nowej konstytucji, jak wyszła z Senatu.

Nielogiczności i niejasności

P. St. Stroński: Pan referent mówił cały czas „zrobiliśmy, mówiliśmy, i t. d." — powstaje więc pytanie, kto? P. referent w obradach Senatu udziału nie brał więc to „my" oznacza poprostu Blok Bezpartyjny. Istotnie, to były rzeczy robione poza trybem ustawodawczym. Nie było też projektu ustawy konstytucyjnej, były tylko przed styczniem 1934 tezy konstytucyjne. Ale wobec tego nie może to obowiązywać Sejmu, jako postępowanie nieprawne.

TYLKO DO RZECZY... O NIEDORZECZNOŚCIACH

Ten tryb uchwalania nowej konstytucji dotkliwie się na niej odbił. Będę mówił, jak chce p. Przewodniczący, ściśle do rzeczy, t. j. o niedorzecznościach, które w tym tekście znajdujemy.

Odrazu w pierwszem zdaniu art. 1 było „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. W Senacie wyraz „jego" został skreślony. P. Car przyznał, że to może być usunięte. Nie „może", lecz musi. Nie można powiedzieć, że „ojciec jest opiekunem wszystkich jego dzieci", tylko swoich dzieci, bo gdyby jego, to szłoby już zadaleko. Po przeczytaniu więc tego pierwszego zdania w pierwszym artykule, należało już powiedzieć: przyjacielu naucz się najpierw po polsku i cały projekt odesłać. W tymże artykule w końcowym ustępie, jest powiedziane, że pokolenie odpowiada swoim honorem i swojem imieniem. Konia z rzędem temu, kto wie, co to jest imię pokolenia. W „Gazecie Polskiej" w sprawozdaniu z obrad Senatu, uczciwy zecer zmienił to na „honorem i mieniem". To była zrozumiała i rozsądna poprawka do konstytucji.

NAWET O PREZYDENCIE NIEJASNO

W art. 12 mówi się, że Prezydent mianuje Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek Ministrów, a dalej w art. 13 p. e) powtarza się, że do prerogatyw Prezydenta należy mianowanie Prezesa Rady Ministrów, co w związku z art. 14 nie wymaga już kontrasygnaty, czyli raz stanowi się, że ma być z kontrasygnatą, a drugi raz, że bez niej. Dalej, w tymże art. 12, jest powiedziane, że Prezydent stanowi o wojnie i pokoju. To nie jest po polsku, bo osobno stanowić można o wojnie, a osobno o pokoju, a nie razem o wojnie i pokoju. W dotychczasowej konstytucji jest powiedziane, że Prezydent wypowiada wojnę i zawiera pokój.

Czemu to zmieniono? „Stanowić" o pokoju, nawet Prezydent sam nie może, bo na to trzeba zgody dwóch, pokój bowiem można tylko zawrzeć, a „stanowić" jest tu wyrażeniem nierozumnem.

„NAJGODNIEJSI" I „NAJPÓŹNIEJ".

Art. 16 mówi o elektorach, wybranych spośród obywateli najgodniejszych. Co to są „najgodniejsi"? Konstytucja jest tekstem prawnym, a nie znajdujemy w nim żadnego objaśnienia tego pojęcia. W tymże artykule, zgodnie ze zmianą Senatu, Prezydent zwołuje zgromadzenie elektorów najpóźniej na 15-ty dzień przed upływem swego urzędowania. „Najpóźniej", a kiedy najwcześniej, a kiedy wogóle? Z tego brzmienia wynika również, że gdyby Izby były rozwiązane, a Prezydent chciał być wybrany na drugą kadencję, to mógłby zwołać elektorów jeszcze przed zwołaniem nowych Izb i ci sami ludzie wybraliby go na drugie 7 lat.

KTO WYBIERA I KIEDY SIĘ ZBIERA SEJM

W art. 28 jest mowa o tem, że ordynacja wyborcza oznaczy kategorje osób, pozbawionych prawa wybieralności z braku „przymiotów moralnych lub umysłowych". Dotychczas było, że pozbawieni są tego prawa skazani prawomocnemi wyrokami, teraz zaś wprowadza się bliżej nieokreślone „przymioty moralne i umysłowe".

Art. 35 mówi, kto będzie wybierał do Senatu, w art. zaś 7-ym czytamy, że wartością wysiłków i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia. Z tego zestawienia wynika, że choć komuś bardzo ważnemu obiecano, że nie będzie elity, tu jednak wbrew przyrzeczeniu chyłkiem wprowadza się znowu elitę.

A PRZYMIERZA?

Art. 38 mówi, jakie umowy międzynarodowe wymagają zgody Izb, wyrzucono jednak przymierza, a to przecież chyba nie drobnostka, że np. zamiast sojuszu z Francją zrobi się sojusz z Niemcami zupełnie poza Izbami ustawodawczemi.

STATUT ŚLĄSKI

Wreszcie co się tyczy statutu śląskiego, to wprowadza się postanowienie, że zmiana będzie wymagała ustawy państwowej. Dotychczas wymagana była zgoda Sejmu śląskiego, któremu obecnie odbiera się to prawo. Przyrzeczenie jednak z 1920 r. jest wiążące i powinno być dotrzymane. Nie należy też stwarzać przypuszczenia, jakoby też Sejm śląski mógł odmówić swej zgody, gdyby tego konieczność państwowa wymagała. Ten przepis podważa więc podstawy prawne w akcie, który tworzy prawo, a jednocześnie budzi nieuzasadnioną niewiarę.

Przedstawiłem tu tylko część niedorzeczności, których napewno znalazłoby się więcej.

ZUPEŁNIE NOWY PROJEKT SENATU

Mamy obecnie do czynienia z projektem takim, jaki wyszedł z Senatu. Po raz pierwszy teraz dopiero zjawiają się w nim takie przedmioty, jak przysięga Prezydenta, ordynacja wyborcza do Sejmu, ślubowanie poselskie, udział rządu w obradach Sejmu, prawo interpelacji, skład Senatu, wyłączność przedmiotów zastrzeżonych dla ustaw, umowy zagraniczne, sądownictwo, prawa obywateli, autonomja śląska, oto szereg przedmiotów, które nie były zupełnie wzięte pod obrady Sejmu. Czy to jest prawidłowy bieg prac ustawodawczych?

A teraz co się tyczy sposobu traktowania tych zmian w Sejmie. Tylko to może być nowem brzmieniem konstytucji lub jakąkolwiek zmianą w tekście konstytucji, co miało za sobą 2/3 głosów, zarówno w Sejmie, jak w Senacie. Ten przepis jest jasny. Tymczasem teraz stan rzeczy jest taki, że mamy niektóre przepisy, za któremi była rzekomo większość [illegible] 2/3 w Sejmie, inne, za któremi była większość 2/3 Senatu, wreszcie dopiero w myśl art. 63 nowego projektu, który nie ma jeszcze 2/3 w Sejmie, mówi się o zniesieniu przepisów konstytucji marcowej. Oto są skutki postępowania ustawodawczego nieprawnego. Sytuacja jest teraz tak zagmatwana, że niema już innego wyjścia, jak zacząć wszystko na nowo. Dlatego też za niczem z tego co nam przedłożono głosować nie możemy.

Zima uśmiecha się do hokeistów

Brak sztucznych lodowisk w Polsce (jedyne lodowisko w Katowicach nie może być traktowane poważnie) daje się poważnie we znaki naszym sportom zimowym: łyżwiarstwu i hokejowi, które zdane są całkowicie na wybryki kapryśnej aury. Rozgrywki hokejowe na rok bieżący znów nie mogły być doprowadzone do końca spowodu kaprysów temperatury. Przed kilkoma dniami nawet Polski Związek Hokeja na lodzie zdecydował się odłożyć finałowe rozgrywki na... rok przyszły, licząc na to, że przecież jednak kiedyś natrafi na sprzyjające naturalne warunki lodowe.

Tymczasem tegoroczna zima znów pokazała swój kaprys. W szeregu miejscowości Polski trzyma tęgi mróz, wobec czego PZHL zdecydował się na rozegranie finałów jeszcze w tym roku, mianowicie: w dniach 9, 10 i 11 b. m. we Lwowie.

Do finałów doszły już trzy drużyny, mianowicie: lwowscy Czarni i Lechja, następnie Cracovia. Pozatem czwartego kandydata wyłoni mecz AZS (Poznań) i Legja (Warszawa).

W ten sposób może doczekamy się mistrza hokejowego na 1935 rok. Chyba, że zima będzie chciała jeszcze raz spłatać figla.

Międzynarodowy program piłkarzy

Dość bogato zapowiada się sprawa tegorocznych spotkań międzypaństwowych naszych piłkarzy. Terminarz tych spotkań nie jest jeszcze ustalony dokładnie, gdyż napotyka na różnego rodzaju komplikacje.

Jugosłowianie zaproponowali Polsce mecz 5 maja. Wobec tego jednak, że 12 maja Polska gra z Austrją w Wiedniu, termin proponowany przez Jugosławję nie może być przez nas przyjęty. PZPN zaproponował ze swej strony Jugosławji każdą niedzielę w m-cach czerwcu, lipcu i sierpniu. Wobec tego, że Jugosłowianie w okresie proponowanym przez Polskę nie mają wolnego terminu, mecz Polska—Jugosławja pozostaje pod znakiem zapytania.

Termin meczu Polska—Norwegja ustalono obustronnie na dzień 3 listopada. Pozostawałaby jeszcze do omówienia kwestja finansowa. Łotwa zaproponowała nam termin nieodpowiedni. PZPN opracowuje obecnie terminarz i wkrótce prześle Łotwie parę terminów do wyboru.

W tym sezonie dojdzie napewno do skutku mecz z Niemcami, w terminie: wrzesień lub październik. Miejsca spotkania nie wyznaczono dotąd.

Rumunja i Bułgarja proponują Polsce mecz na ich terenie. PZPN zamierza połączyć te mecze w jednym wyjeździe, który odbyłby się w listopadzie, przyczem najpierw gralibyśmy w Bukareszcie, a następnie w Sofji.

J. B. Priestley

BOHATER

84)

Charlie widywał w tym tygodniu często swego kuzyna, Johnny, jakkolwiek nie brał on udziału w tej wycieczce. Chodził z nim razem do miejscowego klubu robotniczego, gdzie grywano w karty i warcaby i dyskutowano gorąco o sprawach politycznych. Większość bezrobotna, tak jak Johnny, nie była w stanie płacić klubowych składek.

Wuj Tom nie bywał w tym klubie, gdyż wszystkich jego członków uważał za głupich nierobów. Jego główną troską obok zdrowia żony było uzyskanie choćby niewielkiej emerytury. Nie chodziło mu tyle o to, by te pieniądze umożliwiły lepsze odżywianie się rodziny, ile o to, by przywrócić nieco szacunku dla siebie samego, bo ból mu sprawiało poczucie, że jest bezużytecznym darmozjadem.

Na pierwszy rzut oka można tu było rozróżnić, któremu ze starszych ludzi przyznano emeryturę: zdradzał to natychmiast jego lepszy i szczęśliwszy wygląd. Johnny i inni młodzi ludzie marzyli tylko o jakiemś zajęciu i przeklinali rząd za to, że nie może im go dostarczyć, lub przynajmniej stworzyć warunków, otwierających jakąś perspektywę zarobku.

Jeszcze inna różnica między Johnnym a ojcem, starem pokoleniem a młodem, polegała na tem, że młodzi dostawszy w garść choćby kilka pensów, wydawali je natychmiast na wyścigi psów, lub na tanie walki bokserskie, bardzo modne w tej okolicy. To drażniło wuja Toma i jego rówieśników, którzy twierdzili, że chłopcy nie mają na to środków i że wszystkie hazardowne zakłady robią tylko przykre wrażenie. Na to znowu Johnny i jego rówieśnicy odpowiadali, że bez drobnych przyjemności nie byłoby wogóle życia i że skoro chcą zacisnąć pasa na brzuchu i postawić sześć pensów na psa czy boksera, to nikt nie ma prawa się do tego wtrącać.

Charlie nie interesował się wyścigami chartów, ale lubił boks i zabrał Johnnego raz na walki na wolnem powietrzu, a raz w piątek wieczorem na zawody na stadjonie Slakeby, który znajdował się w opuszczonej szopie, przerobionej jako tako na ten cel. Obaj byli zwolennikami pewnego, ogromnie obiecującego, zawodnika lekkiej wagi, nazwiskiem Billy Grig.

Ze Slakeby i okolicznych miasteczek rekrutowali się rozmaici początkujący zawodnicy, walczący za funta czy za dziesięć szylingów, niekiedy tak biedni, że nie mogli sobie pozwolić na bokserskie obuwie i walczyli w skarpetkach. Z tych wszystkich zgłodniałych, źle wyekwipowanych i marnie wytrenowanych walczących jak tygrysy pięściarzy, Bill Grig zdawał się być najlepszym.

Charlie przyszedłszy do niego z Johnnym, zobaczył młodego może osiemnastoletniego wymizerowanego i zastrachanego chłopaka, który niczem się nie różnił od innych chłopców z tej okolicy i wyglądał całkiem, jak Harry Crockit. Ale w piątek wieczorem, w przepełnionym, zadymionym byłym hangarze Charlie zobaczył całkiem innego Billa Griga. Przeciwnikiem jego był starszy znacznie i doświadczeńszy od niego bokser lekkiej wagi, pochodzący z Birmingham, zapaśnik, który ścierał się już ze sławami Londynu, Paryża i Medjolanu i był kładziony tylko przez najwybitniejszych spośród nich.

Przedstawiciel Birminghamu wszedł pierwszy na ring. Był niski, barczysty i mocny i Charlie na jego widok zaniepokoił się o championa Slakeby. Ale Billy Grig, stanąwszy na ringu, nie robił wrażenia zaniepokojonego. Zniknął gdzieś nagle nieśmiały i zastrachany chłopak w podniszczonym garniturze i szalu na szyi. Na jego miejsce zjawił się spokojny i pewny siebie młodzieniec o harmonijnych ruchach i pięknej grze muskułów, widocznej przy każdem poruszeniu. Podniósł dłoń do góry witając rozkrzyczany tłum, a potem usiadł w kącie, jak prawdziwy champion.

Zapaśnik z Birmingham, stary szczwany lis, zasłaniał się zrazu tak umiejętnie, że miało się wrażenie jakgdyby Billy Grig nie mógł mu nic zaszkodzić, ani swą wspaniałą grą nóg ani dłuższem niż jego, ramieniem. W ciągu dwu pierwszych rund udało się zapaśnikowi z Birmingham wymierzyć dwa brutalne i przykre ciosy przeciwnikowi. Ale Billy Grig, a raczej młody pogardliwy półbóg, jakiego odgrywał, nie mrugnął nawet okiem. Był tak wspaniale spokojny i opanowany, że gdy w połowie trzeciej rundy z trzaskiem upadło jakieś ciało na ziemię, tłum spostrzegł, że to zapaśnik Birminghamu. Przywrócono go do przytomności po dłuższej chwili i dopiero wówczas wytłumaczono mu, że walka skończona.

Billy Grig, przyjrzawszy się uważnie przeciwnikowi wzniósł obie ręce do góry ku wyjącym tłumom i wybiegł, żeby się przebrać znowu w zastrachanego chłopaka, jakiego znał Charlie.

— Johnny — krzyknął Charlie z zachwytem — jeżeli Billy Grig będzie dalej tak walczył, to za rok, lub dwa, nikt mu się nie oprze.

(D. c. n.).

Związek Związków interweniuje

Nałożony przez nasze władze obowiązek rejestrowania choćby najskromniejszych zawodów sportowych, co połączone jest z wydatkiem każdorazowo 15,50 zł., wywołał falę protestów w całym kraju. Związek Polskich Związków Sportowych, chcąc wziąć w obronę mniejsze kluby, które duszą się pod ciężarem wydatków, wysyła delegację do pp. Ministrów Skarbu i Spraw Wewnętrznych celem złagodzenia nowego haraczu, nałożonego na imprezy sportowe.

Trener bokserów bez pracy

Pięściarstwo nasze, jeden z najpopularniejszych, a zarazem reprezentacyjnych sportów, doczekało się wreszcie poważnego trenera. Jest nim mianowicie trener amerykański Billy Smith. Przydzielono go Warszawie na około 80 dni. Cóż, kiedy Smith trafił na niewygodny dla klubów termin, gdyż czołowi pięściarze przygotowują się do indywidualnych mistrzostw Warszawy, które rozpoczynają się jutro.

Z tych to właśnie względów Smith nie może rozpocząć racjonalnej pracy i traci w Warszawie cenne dni. Podobno już od poniedziałku przystąpić mają do racjonalnego treningu czołowi nasi pięściarze. Smith wybrać ma spośród bokserów grupę kandydatów olimpijskich, w liczbie około 35, z którymi przeprowadzać będzie trening w ciągu 3 tygodni.

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Linje afektów i zmartwień

Linje wychodzące ze wzgórza Wenery i przecinające dłoń poprzecznie, lub zdążające w górę ku palcom są wyrazicielami naszych przeżyć uczuciowych. W zależności od tego, jak się zaczynają, oraz gdzie i czem się kończą, mają znaczenie dodatnie, albo ujemne.

Zgóry musimy sobie powiedzieć, że ręce rejestrują nie fakty z naszego życia, lecz wstrząsy, przeżycia, oraz refleksy duchowe, czy fizyczne tych faktów, przepowiadają je nawet znakami umieszczonemi nieraz tak wyraźnie w stosunku do linji życia, że pozwalają ustalić okres w którym nas to czeka. Przyczem, co jest istotnie ciekawe i tajemnicze, naprzykład gwiazda na Wenerze, zapowiadająca śmierć kogoś bliskiego, latami całemi jest tylko lekko naszkicowana, a gdy owa śmierć nastąpi, zarys gwiazdy staje się wyraźniejszy, dzięki pogłębieniom się linji tworzących ją.

Właściwie pytanie „ile razy wyjdę zamąż?“ jest nieuzasadnione. Ręce nie rejestrują aktu cywilnego, czy kościelnego zawarcia małżeństwa, natomiast jak najczulsze seismografy wynotowują każde silniejsze napięcie uczuciowe, które może często doprowadzić do ołtarza. Toteż chiromanta może dać uczciwą odpowiedź na pytanie „ile razy kochałem, czy będę kochał“? Linje afektów taksamo notują uczucia ujawnione, jak i konspirowane, wielka miłość nawet nigdy nie wyjawniona nikomu, da na ręku wyraźny swój ślad.

Pewnej pani, która trzykrotnie weszła w związki małżeńskie, na zapytanie „ile razy kocham?“ — odpowiedział chiromanta bez wahania: „Jeden jedyny raz, we wczesnej młodości i śmierć zerwała ten węzeł uczucia“. Odpowiedź okazała się zgodną z prawdą. Trzykrotne małżeństwo było trzykrotną pomyłką, w poszukiwaniu bodaj namiastki pociechy, po utracie na wojnie jedynego, nad życie umiłowanego narzeczonego.

Zazwyczaj uważamy, że linje wypływające ze Wzgórza Wenery powyżej nasady kciuka odnoszą się do rodziny, poniżej do uczuć o zabarwieniu erotycznem. Gwiazda u źródła tej linji oznacza katastrofę, najczęściej śmierć bliskiej osoby. Taka śmierć obok wspólnej wszystkim tego rodzaju przeżyciom żałoby, miewa różnorakie następstwa, dalszy bieg linji wyjaśnia je.



Oto z jednej gwiazdki na Wenerze wypływa linja afektu, której towarzyszy linja zmartwienia. Króciutka linijka wychodząca z linji życia przecina ją ukośnie, tworząc mały trójkąt. Jest to znak rozbicia węzła uczuciowego. O ile spotkamy tego rodzaju trójkąt na ręku, bez gwiazdy na Wenerze, to oznacza rozwód lub seperację, gwiazda towarzyszy w tym wypadku tylko śmierci. Lecz dalej linja ta lekkim łukiem dochodzi do linji Słońca i biegnie prosto jak strzała ku wzgórzu Apolla. Na linji serca widzimy krzyż, t. j. zmianę warunków. Właścicielka tej dłoni nietylko pocieszyła się o śmierci ukochanego, lecz tej właśnie śmierci zawdzięczała dalszą świetną karjerę życiową, niepozbawioną uczucia.



Tutaj sytuacja jest nieco odmienna. Niema śmierci, choć jest rozstanie wraz z linją zmartwienia. Obie wypływają ze wzgórza Wenery. W dodatku linja serca pochyla się i zlewa z linją głowy, a na wzgórzu Jowisza przecięta jest poprzeczną kreseczką, tworzącą krzyż. Świadczy to o tem, że ten pierwszy związek był niepomyślny, rokował nieszczęście. Zaobserwujmy dalej, że końcowy odcinek linji serca znajduje się w kwadracie, a kwadrat to znaczy osłona, ochrona przed złemi następstwami faktów. Toteż linja afektu po przecięciu linji życia dochodzi do linji Saturna (powodzenia) tu tworzy gwiazdę, nie ulega więc już kwestji, że nastąpiło porzucenie, zerwanie węzła uczuciowego, dalej powodzenie rysuje się prosto i wyraźnie. Dodatkowa linja idąca od wzgórza księżyca ku linji Słońca świadczy, że dana osoba znalazła w życiu oparcie i opiekę.



Jeszcze jeden przykład, gdy śmierć daje konsekwencje raczej pomyślne. Zetknięcie się jednak linji afektu z linją Słońca poprzedza wyspa. Związek ten, przynoszący pociechę, rozpoczął się poza sankcją kościelną, dalsze wyprostowanie linji Słońca świadczy, że został zalegalizowany.



Na dłoni tej widzimy, że linja serca jest bardzo krótka i łączy się z linją rozumu, tworząc całość. Takie połączenie zapowiada zazwyczaj jakiś wypadek. Rodzaj wypadku uzależniony jest od dominującej u danego typu planety. Jowiszom przepowiada apopleksję, Saturnitom rany nóg lub rąk, dzieciom Słońca zranienie oczu, bowiem Słońce jest symbolem światła. Merkurjanom chorobę wątroby, lub woreczka żółciowego. Typom spod znaku Marsa cierpienia płucne, księżycowcom paraliż, ludziom spod znaku Wenery choroby skórne.

Właściciel ręki, której dajemy odbitkę był typem Słońca. Oślepł na jedno oko wskutek odłamku szrapnela, w czasie wielkiej wojny.

Żydowskich pensjonatów

coraz więcej w Zakopanem

ŻAKOPANE, 7. 3. — W ostatnich latach daje się zauważyć gwałtowne kurczenie się polskiego stanu posiadania w dziale pensjonatów. Kiedy w grudniu 1932 r. na 185 pensjonatów było żydowskich tylko 35, czyli 19 proc., obecnie na 223 pensjonaty jest żydowskich 56, czyli 25 proc. Najwięcej wzrosła liczba pensjonatów żydowskich w III kategorji oraz w kategorji II, natomiast w I kategorji ilość pensjonatów żydowskich spadła.

Kłopot z małżeństwem „kohena“

który zakochał się w rozwódce

U cadyka w błędowskiej dynastji reb Majera Joela Neuhausa zamieszkałego w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 11, rozegrała się w tych dniach tragiczna scena między narzeczonym, a narzeczoną spowodowana tem, że narzeczony jest „kohenem“ t. j. pochodzi z rodu kapłanów i według tradycji żydowskiej, nie może żenić się z rozwódką, którą, niestety, jest właśnie jego narzeczona. Narzeczona niejaka Mania Sz. po długich wahaniach i poszukiwaniach, robionych przez najzdolniejszych i najobrotniejszych warszawskich „szabchenów“ (swatów zawodowych) wyszła w swoim czasie za mąż, lecz trafiła tak nieszczęśliwie, że musiała niebawem dać mężowi pewną sumę tytułem „odstępnego“ i uzyskała odeń rozwód.

Po tem przykrem doświadczeniu, p. Mania stała się jeszcze ostrożniejsza. „Szabcheni“ zaczęli znowu biegać po Warszawie i dokładali wszelkich starań aby jej znaleźć odpowiedniego kandydata na męża. Już, mieli wogóle zrezygnować wobec kaprysów p. Mani, lecz podtrzymywała ich nadzieja pokaźnej prowizji i wreszcie, któryś z nich znalazł przystojnego młodego człowieka, H. G., który zrobił na p. Mani tak dodatnie wrażenie, że się wkórtce z nim zaręczyła. Oczywiście zapoznały się też rodziny narzeczonych. Matka narzeczonego chcąc popisać się starożytnością rodu swego syna, pochwaliła się kiedyś w rozmowie, że on jest „kohen“.

— Co? — zawołała wtedy matka narzeczonej. — Co jest? To on jest „kohen“? I on chce pójść się żenić z „grusze“ („rozwódka“? To niemożebność!

Napróżno matka narzeczonego chciała zbagatelizować całą sprawę i powoływała się na to, że:

— Co znaczy „kohen“? Dziś jest postęp! Postępowi ludzie nie zważają na takie rzeczy! — Doszło do tego, że rodzice obydwu stron i młoda para udali się do cadyka spytać go, co mają robić w tym wypadku?

Cadyk Neuhaus rozwiał ostatnie wątpliwości, oświadczając, że o ślubie w takich warunkach mowy być nie może. A gdyby młodzi pobrali się, to dzieci ich będą uważane za „mamzer“ (nieślubne bękarty).

Młoda para nie chciała słyszeć o rozejściu się. Zaczęła błagać cadyka o zlitowanie się i znalezienie jakiegoś wyjścia z sytuacji, lecz świątobliwy mąż był nieubłagany. W rezultacie płacząc i rozpaczając młodzi zrezygnowali z projektów małżeńskich.

Podobno najboleśniej odczuł to zerwanie „szabchen“ (swat), który niedoszłe do skutku małżeństwo skojarzył, oczywiście odczuł nietyle ze względów sentymentalnych, ile materjalnych — poważna prowizyjka przeleciała mu przed nosem!

KLEKSY

Nowa mitologja

Panowie klasycy, miłośnicy pięknej Hellady! Jesteście świadkami wspaniałego przełomu. Oto na waszych oczach zapisują się dalsze karty greckiej mitologji.

Za tysiąc lat, potomkowie wasi, studjując w szkole Homera, dowiedzą się rzeczy następujących:

Po czterech wiekach ludzkości: złotym, srebrnym, spiżowym i żelaznym nastał wiek piąty, lotniczo - gazowy. Bogowie i półbogowie zawrzeli gniewem i znowu Olimp zatrząsł się w posadach. Tym razem poszło o Venizelosa (potomka Agamemnona), który za namową boga podziemi Kronosa, podbuntował Greków i targnął się na Pallas Atenę. Przestraszona bogini zwróciła się o pomoc do Zeusa, który natychmiast przywołał Hefajstosa i kazał powtórnie rozrąbać sobie głowę. Tym razem z głowy Zeusa wyleciała eskadra samolotów bombowych, śpiesząc na pomoc Pallas Atenie.

Widząc to Posejdon, uderzył złotym trójzębem w dno morskie, przywołując tym znakiem wiatry, Trytony i Nereidy.

Nie wszyscy jednak przyszli na wezwanie.

Pierwszy zbuntował się —krążownik Awerow i rozpoczął bombardowanie Salonik. Za nim podążał Hermes w hermetycznie zamkniętej łodzi podwodnej.

Tymczasem Venizelos ulokował się z wojskiem na wyspie Krecie i oczekując na posiłki pod wodzą Plastirasa, (potomka Odyseusza), strącał opornych do Tartaru.

Wiatr Boreasz, walczący po stronie Kondylisa, wodza Pallas Ateny, poprzerywał połączenia telefoniczne z Salonikami i zgasił latarnię morską, zaś Nereus, który także stał po stronie rządu, kazał Nereidom podminować wejście do portu.

Niewiadomo, jakie byłyby dalsze losy Venizelosa, gdyby małżonka Zeusa nie wzięła przypadkowo do ręki gazety, donoszącej o całem zajściu. Przeczytawszy ją, Hera, chcąc zrobić na złość mężowi, namówiła do buntu wodzów Macedonji.

Idąc za wyrocznią, Venizelos powołał na Krecie rezerwistów i załadowawszy na okręt parę tanków — będących źrebiętami konia trojańskiego wyruszył z flotą na podbój wyspy Cyklady, aby stamtąd móc łatwiej uderzyć na Ateny.

Wojna zawrzała na Olimpie...

Rozgniewany Zeus ciskał raz po raz bomby gazowe preparowane z pomocą Gorgony, Posejdon wypuszczał jedną torpedę za drugą, niestety przewrotna Hera udaremniała te wszystkie wysiłki, przechwytując płynące w eterze radjogramy i uprzedzając Venizelosa o grożących wypadkach...

— — — — — — —

No i tak dalej, panowie klasycy...

Oto tak mniejwięcej, będą za tysiąc lat nauczać w szkołach waszych potomków. Ówcześni klasycy będą im jeszcze stawiać za to dwóje. Powiedzą, że dzieje tej Wojny Kretyńskiej napisał Homer, albo co gorsza Hemar. No i czyż warto kochać starożytność?

Jur.

Marek Romański 156)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Dziewczynie przyszło właśnie na myśl, że nazwa ta może być hasłem, otwierającym kasę. W owym okresie czasu była dwa razy u Mandla, który dostarczył jej wszelkich fachowych informacyj, dotyczących otwiernia kas ogniotrwałych. Była przygotowana i czekała tylko na sposobny moment.

Moment nadszedł właśnie tej nocy.

Truda Halban udała się na spoczynek zmęczona więcej, niż zwykle. Chory dostał przed godziną uspokajający proszek i zapadł w głęboki sen.

Joanna Marwicz czekała jeszcze. Czekała, by sen śpiących stał się jeszcze mocniejszy, by noc stała się jeszcze głębsza.

Wreszcie uznała, że to już czas.

Wymknęła się cicho z pokoju chorego. Przeszła dwa inne pokoje i bez przeszkód znalazła się w pracowni starego uczonego. Przy pomocy tej samej latarki, która towarzyszyła jej w wyprawie do gabinetu generała von Strelitz dla skopjowania raportu o wybuchu „czarnego krzyża“ w Hamburgu — Greta Nielsen zabiera się do otwarcia kasy ogniotrwałej.

Jeżeli odgadła hasło, zadanie jej będzie uwieńczone powodzeniem. Jeżeli nie — wszystkie wysiłki okażą się zmarnowane.

Nastawia mechanizm literowy i rozpoczyna operować kluczami. W mieszkaniu panuje cisza, aż w uszach dzwoni. Greta wstrzymuje oddech w piersiach, serce jej zamiera w niespokojnem oczekiwaniu.

I oto zamki ustępują pod naciskiem kluczy. A więc dobrze domyśliła się hasła. Jeszcze chwila i kasa stoi otworem.

Kobieta - włamywacz rozpoczyna gorączkowe poszukiwania. Ręka jej trafia na niewielki zeszyt w niebieskiej oprawie. Błysk latarki na tę to na inną stronę zeszytu. Kartki jego pokryte są notatkami i łańcuchami chemicznych formuł.

Joanna chowa zeszyt do zabranej z sobą torebki. Jest pewna, że ów zeszyt w niebieskiej oprawie zawiera upragnioną tajemnicę. Zawiera ją napewno, bo żadnego innego zeszytu, ani żadnych innych papierów z formułkami chemicznemi niema poza nim w kasie ogniotrwałej.

Jeszcze chwila i kasa zostaje zamknięta. Jeszcze chwila i Greta Nielsen jest z powrotem w pokoju chorego. Siadła na krześle przy małej lampce i ociera pot z czoła. Spokojne dotąd serce wali jej teraz jak młotem.

O szóstej rano przybywa pielęgniarka, której siostrzenica generała von Strelitz oddaje opiekę nad chorym. Opuszcza willę Halbana z cennym zeszytem w torebce. Chwyta pierwszą napotkaną taksówkę. Podaje adres ulicy odległej o kilka przecznic od tej, przy której mieszka Mandel. Dalszą drogę odbywa pieszo i dzwoni tak gwałtownie do jego mieszkania, że drzwi otwierają się momentalnie.

Mandel stoi w pyjamie i patrzy na nią zaspanemi oczyma.

— Mam! — mówi krótko Joanna Marwicz.

Słowo to działa magicznie. Mandel wciąga ją do pokoju, mówi coś gorączkowo, wreszcie wyrywa jej z rąk niebieski zeszyt i przerzuca drżącemi palcami. Jest tym razem poważny, niemal uroczysty. Od czasu procesu Kurta von Hedinger czuje dla tej dziewczyny szacunek z domieszką jakiejś dziwnej obawy.

— Duże jest tego! — mruczy do siebie. — Ale to nic. Zabiorę się natychmiast do fotografowania. Pomoże mi pani?

— Naturalnie.

Z bajeczną szybkością pogodny szpieg przygotowuje wszystko, co jest potrzebne do dokonania zdjęć. Ponieważ ani Greta, ani on nie mają pojęcia o chemji nie wiedzą, na której ze stron zeszytu wynotowana jest formuła „czarnego krzyża“. Czas zresztą nie pozwala na żadne rozważania. Nie pozostaje wobec tego nic innego, jak dokonać strona po stronie fotografji całego zeszytu. Każdą stronę fotografuje Mandel dwukrotnie przy pomocy małego precyzyjnego aparatu. Pracują tak przez trzy godziny — w milczeniu rzadko zakłócanem słowami.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA